

**Legenda:**

Mężczyzna – oznaczony, jako M

[gg:mm:ss] – fragment niezrozumiały

... - wypowiedź przerwana

**Otwarte seminarium Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa  
Ekonomicznego organizowane wspólnie z Komitetem Nauk  
Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk**

**"Społeczna czasoprzestrzeń działalności gospodarczej"**

**15 maja 2019 r.**

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Dzień dobry Państwu. Witam Państwa serdecznie. Jestem pełna podziwu, że w ciągu dnia pełnego zajęć, znaleźli Państwo czas, żeby zaszczyścić swoją obecnością wystąpienie naszego znakomitego prelegenta, pana premiera Hausnera, pana profesora Jerzego Hausnera. Bardzo, bardzo dziękuję za przyjęcie naszego zaproszenia i to naszego w sensie potrójnym, bo i Komitet Nauk Ekonomicznych, o którym będzie mówił pan profesor, Komitet Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk, którego przewodniczącym jest pan profesor Fiedor, i Rada Naukowa, której przewodniczącym jest pan profesor Marian Gorynia. No i oczywiście Polskie Towarzystwo Ekonomiczne jako całość. Proszę Państwa, chciałam poprosić o prowadzenie debat obydwu panów. Natomiast ze swej strony chciałabym Państwu zwrócić uwagę na publikacje, które Polskie Towarzystwo Ekonomiczne przygotowuje. O nich jest obficie w biuletynach, proszę się częstować tymi biuletynami, ale też wkraczamy w ten obszar taki, którym się zajmuje pan profesor Hausner i dlatego bardzo mi zależało na tym, żeby właśnie na forum PTE odbyła się debata. I chciałam, panie profesorze wręczyć panu publikację, którą...

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** Pani profesor mi już to wszystko wręczyła.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Tak, ale ja chciałam jeszcze raz podkreślić wagę tej publikacji, „Etyka i ekonomia”. Proszę to popularyzować.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** Będę popularyzował, zobowiązuję się.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** I podziękowanie z naszej strony, ale to za chwilę wręcę. Bardzo dziękuję, panie profesorze. I chciałam Państwa zainteresować zawiadomieniem o X Kongresie Ekonomistów Polskich. Dziesiąty, jubileuszowy, który się odbędzie w hotelu Sheraton. Oczekujemy, co najmniej 500 osób, jeśli nie 700. To zależy od wielu różnych czynników, także zagranicznych gości. Już wstępne informacje są zamieszczone na stronie internetowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, w biuletynie i będziemy Państwa sukcesywnie informować, co dalej. Zapraszamy do uczestnictwa aktywnego, do składania referatów i propozycji tematycznych. A kongres odbywa się pod hasłem „Ekonomiści dla rozwoju”, więc to jest bardzo szeroki... Dobrze, proszę Państwa, oddaję głos panu profesorowi Marianowi Goryni, przewodniczącemu Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** To ja mój głos oddam panu profesorowi Fiedorowi, z którym mamy dzisiaj współprzewodniczyć, a potem się wezmę za techniczną pracę.

**Prof. dr hab. Bogusław Fiedor:** Dzień dobry Państwu, bardzo serdecznie witam wszystkich, przede wszystkim pana profesora Hausnera. W zasadzie pani profesor już powiedziała, jako gospodarz miejsca wszystko to, co ja miałem powiedzieć. Ja chciałem tylko powiedzieć może jedną rzecz, że staje się powoli, wydaje mi się, bardzo dobrą tradycją organizowanie wspólnych posiedzeń Komitetu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk i Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Dzisiaj mamy właśnie kolejne już takie wspólne posiedzenie. Zresztą między nami występuje w znacznym stopniu unia personalna, jak wszyscy wiedzą. Tak, że to też ułatwia organizację spotkań. Bardzo serdecznie wszystkim dziękuję, że przybyli i może zakończę taką anegdotą z okresu międzywojennego. W znanym kabarecie warszawskim przed rozpoczęciem przedstawienia wyszedł przed kurtynę Sempoliński, Ludwik słynny i powiedział: „Radzę Państwu, żeby Wam się to dzisiejsze przedstawienie spodobało, bo inaczej uznacie, że niepotrzebnie wydaliście 50 złotych”. Więc myślę, że w przypadku spotkania z panem profesorem Hausnerem w ogóle takiego niebezpieczeństwa nie ma. Na pewno będzie to uczta intelektualna.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** (aut.) Dziękuję bardzo, panie profesorze. Dziękuję bardzo, pani prezes. Proszę Państwa, to ja chciałbym zaproponować, żeby nasza dyskusja odbywała się w pewnych ramach. Ustaliłem z naszym gościem, że po przedstawieniu go przeze mnie będzie miał około 40 minut na wygłoszenie swojego wystąpienia, po czym chcielibyśmy się skupić na dyskusji, bo w tradycji naszych spotkań, wspólnego seminarium Komitetu Nauk Ekonomicznych w Polskiej Akademii Nauk i Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego jest to, że dyskusja jest ciekawa, ożywiona i często długo trwa. Chciałem Państwa poinformować, że wystąpienie i dyskusja będą po pierwsze nagrywane, a po drugie, zostaną spisane i będą opublikowane. Tak, że powinniśmy sobie zdawać wszyscy z tego sprawę.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Jesteśmy online, proszę Państwa. W tym momencie jesteśmy w światowej sieci widoczni.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** (aut.) Jesteśmy w sieci, tak jest. Proszę Państwa, bardzo się cieszę, że wśród nas jest też troszkę osób, które mógłbym zaliczyć do kategorii młodzieży. W związku z tym, przede wszystkim do nich będę adresował kilka słów wstępu na temat naszego znakomitego gościa, albowiem większość tutaj obecnych, oczywiście pamięta pana profesora Hausnera z różnych sytuacji, w których odgrywał bardzo ważną rolę. A więc przypomnę Państwu, że pan profesor Jerzy Hausner jest absolwentem Akademii Ekonomicznej w Krakowie. W 1980 roku obronił doktorat. W 1988 roku, nie wiem czy sam pamięta, obronił habilitację. Tytuł profesora otrzymał w roku 1994, czyli Jurku, 25 lat temu chyba.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Srebrne wesele.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** (aut.) To jest właśnie srebrne wesele od tego momentu. Zajmuje się ekonomią polityczną, gospodarką publiczną, administracją publiczną. To są takie obszary, które są zainteresowaniami naukowymi pana profesora. Pan profesor stworzył i wiele lat kierował Katedrą Gospodarki i Administracji Publicznej na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. W swoim czasie, pełnił także rolę ministra, wicepremiera, był członkiem Rady Polityki Pieniężnej. Przez wiele lat należał również do Komitetu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk. Myślę, że dokonania pana profesora Hausnera są tak duże, że zaszczytem dla Komitetu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk i dla Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i dla nas wszystkich jest to, że możemy dzisiaj go gościć z wystąpieniem specjalnym. Panie profesorze, chciałbym oznajmić, że to 40 minut, na które się umawialiśmy zaczyna się liczyć od teraz i oddaję Panu głos. Proszę pana profesora o to, żeby pan profesor mówił w miarę możliwości do mikrofonu, czyli można mówić na siedząco, chyba, że będzie pan profesor mówił na stojąco, ale bardzo donośnym głosem, bo zależy nam na tym, żeby wszyscy pana profesora bardzo dobrze słyszeli. I przy okazji jeszcze, pozwalam sobie złożyć panu profesorowi takie, awansem, podziękowanie za to, że pan profesor z nami chce tutaj być. Dziękuję bardzo.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Proszę Państwa, ja tylko jeszcze dodam, że w związku z ochroną danych i naszych twarzy, gdyby ktoś z Państwa nie chciał być nagrywany w czasie mówienia, to proszę

to powiedzieć. To znajdziemy jakieś rozwiązanie. Ale jeszcze raz podkreślam, że jesteśmy wszyscy w trybie online, o czym pisaliśmy w zaproszeniu i rozumiem, że mamy ze strony Państwa zgodę.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** Bardzo dziękuję pani profesor Mączyńskiej. Bardzo dziękuję moim znakomitym kolegom za to zaproszenie. Bardzo dziękuję Państwu za przybycie. Proszę pozwolić, że ze względu na nagrywanie i wygodę kontaktu z Państwem, bo ja widzę przed sobą światełko tego urzędnika, jak siądę, to pójdzie sprawniej. Proszę Państwa, jako motto tego swojego dzisiejszego wystąpienia wybrałem cytaty człowieka, którego coraz częściej wszyscy czytują, Yuvala Harariego, który mówi rzecz, która mi się wydaje ważna, szczególnie to pierwsze zdanie jest dla mnie istotne, że jeśli świat społeczny pozostawałby w równowadze, maszyny mogłyby zastąpić człowieka, który je zaprogramuje. Skoro jednak świat społeczny nie może pozostawać w równowadze i nie pozostaje w równowadze, wtedy pojawia się istotny problem, dokonywania wyboru pomiędzy dobrem i złem, problem aksjologiczny. I pytanie brzmi, jak ten problem aksjologiczny włączyć do myślenia o gospodarce, do gospodarowania, jak ten problem włączyć do ekonomii? I to jest to, czym ja chciałbym się zająć. Nie tak dawno miałem okazję wysłuchania znakomitego wystąpienia pana profesora Bogusława Fiedora, wystąpienia zresztą znanego w środowisku, na temat ortodoksji i heterodoksji. Ja oczywiście nie będę przedstawiał wszystkich niezwykle cennych tez pana profesora, ale bardzo spodobało mi się w tym wystąpieniu, kiedy pan profesor mówi, że my potrzebujemy wielu różnych ujęć, że ekonomia nie musi być sprowadzana do „tak” lub „nie”, że ekonomia musi się rozwijać przez wprowadzanie różnych nowych perspektyw poznawczych. Pan profesor wierzy w to, że możliwa jest kolejna synteza, to jest sprawa otwarta. Natomiast ja głęboko wierzę w to, że potrzebujemy w ekonomii wielu perspektyw poznawczych po to, żeby umieć także poznawać zjawiska gospodarcze, które kiedyś nie istniały. Pojawiają się teraz i których uchwycenie za pomocą dotychczas stosowanych metod, dotychczas znanych nam ujęć może być niewystarczające. Ja tutaj w związku z tym, nie odrzucając tych podstaw metodologicznych, tych podstaw fundamentalnych ekonomii neoklasycznej, nie dyskutując tego w ogóle w tym miejscu, chcę powiedzieć, że dla swoich rozważań przyjąłem kilka podstawowych założeń, które tutaj są wyłożone. One w istocie rzeczy implikują to, że świat społeczny nie pozostaje w równowadze, że świat społeczny nie jest programowalny i że to, co jest istotne w dynamice świata społecznego wiąże się z czasoprzestrzenią, przy czym oczywiście ja posługuję się pojęciem „społecznej czasoprzestrzeni” dlatego, że czas nie jest tu rozumiany ani też zresztą przestrzeń, o czym będę mówił, nie jest rozumiana fizycznie. To znaczy przestrzeń może być rozumiana fizycznie, ale chodzi o to, żeby nie rozumieć jej tylko w ten sposób, nie ujmować jej tylko, jako przestrzeni fizycznej. I ta kategoria, bo dla mnie jest to kategoria, w oparciu, o którą buduję swoje rozumowanie, społecznej czasoprzestrzeni, to jest kategoria ontologiczna, epistemologiczna i metodologiczna i chcę wyraźnie powiedzieć, że wszystkie trzy elementy są niezbędne do tego, aby się nią posługiwać. To zresztą jest tak, że dlatego, że mówimy o zmiennej czasoprzestrzeni, kategoria ontologiczna, czyli istnienie w jakiś sposób tej przestrzeni jest ściśle związane z tym, jak ją rozumiemy, jak ją interpretujemy, jak ją poznajemy. A z kolei to, jak ją poznajemy jest ściśle związane z tym, jak do niej podchodzimy metodologicznie. Dlatego nie są to dla mnie elementy rozdzielne i nie wydaje mi się, by było słuszne powiedzieć „owszem, przyjmuję to metodologicznie, ale odrzucam w innym ujęciu”. Dla mnie jest to coś, co chciałbym widzieć i rozumieć ontologicznie, epistemologicznie i metodologicznie. Zresztą, ekonomia neoklasyczna jest zbudowana o inne założenie oczywiście, które w takim klasycznym, pełnym ujęciu właśnie tak jest traktowane. Indywidualizm metodologiczny musi być traktowany, jeśli chce się być konsekwentnym, w całościowym ujęciu, jako kategoria ontologiczna, jako kategoria epistemologiczna i jako kategoria metodologiczna. Ci, którzy uciekają w ten sposób od problemu powiadając „ale ja tylko interpretuję to, jako kategorię metodologiczną”, w moim mniemaniu nie są konsekwentni. Teraz o przestrzeni. Proszę Państwa, ja przestrzeń rozwinę, jako fenomen społeczny. To my tworzymy przestrzeń. Czymś innym jest terytorium. My terytorializujemy przestrzeń, ale to my ją kreujemy i ona może być przestrzenią fizyczną, bo jeśli ją ujmemy fizycznie, wyznaczymy jakieś granice, jakieś mury, zabudujemy to, to my nadajemy temu kształt fizyczny. To jest obiekt, na który oddziałujemy. I ona ma granice materialne. Ma granice fizyczne. Przestrzeń jest także fenomenem społecznym w tym znaczeniu, że jest przestrzenią wymiany. Nie tylko wymiany towarowej, nie tylko wymiany związanej z gospodarowaniem, tylko wymiany myśli, wymiany znaczeń, po prostu

komunikowania się. I w tym sensie ona stanowi sposób, w który my ujmujemy system. Systemu społecznego nie da się ująć aprzestrzennie. Ale też jest to przestrzeń dyskursu, która ma granice lotu. To znaczy jest to przestrzeń czegoś, co jest wyobrażone, ale coś, co wynika z wzajemnego dyskursu, refleksji, która idzie dalej poza to, co istnieje fizycznie i poza to, co istnieje systemowo. Teraz tak, każda forma przestrzeni może być formowana przez ludzką aktywność i za każdym razem chodzi o inny rodzaj aktywności. Gdy chodzi o przestrzeń fizyczną, przykładem jest zagospodarowanie przestrzenne, to podchodzimy do przestrzeni obiektowo. To jest obiekt naszego oddziaływania. Terytorializujemy ją fizycznie. W drugim przypadku „terytorializujemy” oznacza „wyznaczamy granice”. W drugim przypadku mamy do czynienia z tworzeniem różnych relacji społeczno-materialnych, dzięki czemu przestrzeń staje się systemem. Jest terytorializowana, jako system społeczny. Ale i ono ma płynne granice. Nie ma sztywnych granic. To nie znaczy, że ich nie ma. Natomiast w trzecim przypadku kształtujemy przestrzeń przez wielopodmiotowy dyskurs, kreowanie wspólnotowego imaginarium. To pojęcie „imaginarium” jest tutaj w tym rozumowaniu ważne. Terytorializujemy ją, jako modalność. To pojęcie, którym posługuję się, „modalność”, jest istotnym elementem. Ja nie będę się wgłębiał w analizowanie tego pojęcia. Ono ma powiedzieć, że możemy rzeczywistość społeczną traktować, jako obiekt naszego oddziaływania. Wtedy jesteśmy obserwatorem, który oddziałuje na ten obiekt. Jesteśmy na zewnątrz tego obiektu, oddziałujemy. Możemy być uczestnikiem systemu, wtedy działamy od wewnątrz za pomocą znaczeń komunikowania się, ale możemy też oddziaływać w inny sposób. Modalność jest przestrzenią dyskursu, przestrzenią refleksji, która mówi o tym, jak możemy to zmienić, co dopuszczalne, a co niedopuszczalne. Dlatego, choć nie będę tego rozwijał, bo jak najszybciej chcę przejść do pokazania, jakie może mieć to zastosowanie praktyczne, to rozumowanie, to co dotychczas powiedziałem w odniesieniu do przestrzeni pokazuje, że możemy ujmować rzeczywistość, jako obiekt, jako system i jako modalność. Wypełniamy wtedy bardzo różne role, generujemy różne rodzaje wiedzy, przy czym chcę powiedzieć, że każda jest moim zdaniem ważna dla ekonomisty. Każda jest w ogóle dla badacza ważna, tylko to są różne rodzaje wiedzy, powstające w różnych porządkach. A jeśli przenosimy to do polityki, to są różne tryby polityki związane z tymi rodzajami wiedzy. W związku z tym, zmiana społeczna, która jest nieuchronna i która wynika nie dlatego, żeśmy ją założyli, tylko dlatego, że wynika z naszych społecznych oddziaływań, dokonuje się w bardzo różne sposoby, w zależności od tego, jak postrzegamy świat i jak na niego oddziałujemy. To może być oscylacja, to może być strukturalne dostosowanie, ale to może być też ewolucja. W istocie rzeczy, my skalujemy przestrzeń, nadajemy jej jakąś skalę, mniejszą, większą. Tylko problem polega na tym, że na tę przestrzeń oddziałują bardzo różne grupy interesu, różne grupy społeczne. Nie ma czegoś takiego, że możemy wyłączyć oddziaływanie. W związku z tym, w odniesieniu do danego terytorium, jakkolwiek byłoby ono ujmowane, oddziałują różne wartości. I czy istnieje możliwość uszpajniania odmiennych trybów skalowania przestrzeni? Jedni chcą ją zamknąć, nie wiem, miasta średniowieczne miały swoje mury i zamykały swoją działalność gospodarczą. Chcesz, musisz zapłacić myto. Czyli one zamykały tę przestrzeń w specyficzny sposób. Podkreślam, że bez wprowadzenia wymiaru czasowego, nie można uszpajnić odmiennych sposobów skalowania przestrzeni, a to dopiero implikuje strategiczne myślenie o przestrzeni. Wtedy dopiero mamy szansę połączenia podejścia przedmiotowego, bo oddziaływanie obiektowe jest oddziaływaniem przedmiotowym, z podejściem podmiotowym, czego najsilniejszym wyrazem jest właśnie to myślenie o regułach i sposobie zmiany reguł. To znaczy to, co jest imaginarium, co my uważamy, że powinno być. To mówimy w tym momencie o nadrzędnych zasadach. Otóż, chcę wyraźnie powiedzieć, że jeśli chcemy świadomie kształtować przestrzeń, w sensie strategicznym to musimy odnosić się do czasu rozumianego nie, jako interwał fizyczny, ale jako miara społecznej zmiany. Czyli odnosić czas do relacji społecznych. Teraz chciałbym, kończąc powoli tę część teoretyczną, przejść do kwestii czasu. Otóż ja sięgnąłem do myśli, do filozofii greckiej, ale chcę wyraźnie powiedzieć, że są współczesne teorie psychologiczne, między innymi teoria Philipa Zimbardo, która mówi o dominującej orientacji czasowej, którą mają jednostki. To nie jest podzielone w tej teorii, która jest teorią analityczną także, dlatego że są zrobione badania, które mówią, że jednostki mają dominującą orientację czasową. Orientację albo na przeszłość, albo na teraźniejszość lub na przyszłość, przy czym oni wyróżnili w tych wszystkich badaniach 6 różnych modeli. Ja tego nie będę w to wchodził, natomiast sięgnąłem dlatego, że chcę budować to swoje rozumowanie w dużym stopniu w związku z filozofią, do tradycyjnej myśli greckiej. W filozofii greckiej są trzy sposoby ujmowania czasu. *Aion*, to jest czas

przemijania. Filozofia stoicka mówi nam o tym, że jesteśmy tylko fragmentem czegoś większego, jesteśmy tylko na jakiś moment, czas jest naszym wrogiem, przemijamy. Albo to rozumiemy i się z tym godzimy albo się buntujemy i jesteśmy nieszczęśliwi. *Chronos* to jest ten czas, który jest czasem terażniejszości. To jest czas, który można w tym, co ja opisuję potraktować, jako czas działania. To jest czas, który ja wykorzystuję. To jest czas mojego działania. To jest ten czas tu i teraz. I *kairos*, to jest czas rozumiany, jako przyszłość, którą ja tworzę, dlatego że podejmuję wyzwania, dlatego że podejmuję działanie, które ma świadomie coś zmienić. Podejmuję ryzyko. To jest zawsze czas, który wie od terażniejszości do przyszłości przez podjęcie ryzyka. Klasycznym, ponieważ mówimy o ekonomii, o gospodarowaniu, dla mnie klasycznym rozumieniem takiego *kairosu* jest Schumpeterowski przedsiębiorca. Schumpeterowski przedsiębiorca jest tym, który nie godzi się na to, co jest, podejmuje połączenie czynników wytwórczych w inny sposób, podejmuje ryzyko i uzyskuje z tego tytułu premię, ale on świadomie tworzy coś nowego. To jest to, co nim kieruje. W związku z tym, nie każdy przedsiębiorca jest Schumpeterowskim przedsiębiorcą, bo to jest tylko ten, kto rzeczywiście jest innowatorem, tworzy coś nowego. Teraz trzy animacje, które trochę pozwalają na zinterpretowanie tych trzech sposobów ujmowania czasu. *Aion* to jest czas przemijania. Po prostu czas płynie i my przemijamy w czasie. *Chronos* to jest czas, który współcześnie, a szczególnie filozofia oświeceniowa to rozwinęła. To jest czas rozumiany, jako czas do zagospodarowania. Współczesność głównie koncentruje się na czasie terażniejszym, na tym, co tu i teraz. W związku z tym, przyspieszamy. Ta animacja ma pokazywać, że my działamy coraz szybciej i po swojemu sądzymy, że coraz lepiej, ale w istocie rzeczy kręcimy się w kole, które w pewnym momencie nie zauważamy, że to koło się stacza. Natomiast *kairos* jest czasem, który nie jest tylko czasem wymyślonym. To jest czas podjęcia wyzwania. Ktoś, kto chce stworzyć klub sportowy, ktoś chce sobie założyć uniwersytet, ktoś chce stworzyć jakiegokolwiek duże przedsięwzięcie, podejmuje z własnej inicjatywy, namawiając do tego innych ludzi, wyzwanie. Podejmuje ryzyko. W związku z tym, jego myślenie o czasie jest właśnie podjęciem tego wyzwania. Jest pionierem w pewnym sensie. Proszę Państwa, i ostatnia rzecz, zanim zacznę przechodzić do tego już w bardziej praktycznej, analitycznej części, to jest to, że społeczna czasoprzestrzeń może być zamykana, jak ktoś chce, „domykana” i zamknięta społeczna czasoprzestrzeń oznacza hegemonię jednej perspektywy czasowej i poznawczej. Otwarta czasoprzestrzeń oznacza różne perspektywy, które się mają jakoś do siebie dopasowywać. Znowu zwrócę się do pana profesora Fiedora, bo to, co mi się podobało, pan profesor nie chce powiedzieć, że ekonomia neoklasyczna, *mainstream*, jest błędem. Pan profesor mówi, że nie możemy dopuścić do hegemonii. Ortodoksja ma sens tylko wtedy, kiedy dopuszczamy do heterodoksji, bo to oznacza, że ten *mainstream* jest przesuwany, bo jest twórczy. A jeśli nie jest przesuwany, to nie jest twórczy, jest dogmatem. Właśnie chodzi o to, że musimy tę czasoprzestrzeń otwierać. W tym przypadku czasoprzestrzeń intelektualnego wysiłku, naukowego wysiłku, przestrzeń myślenia akademickiego, uniwersyteckiego. Ale to nie dotyczy tylko i wyłącznie uniwersytetu. W zamkniętej społecznej czasoprzestrzeni podstawową formą jest walka o dominację. W otwartej społecznej czasoprzestrzeni organizacja staje się żywym laboratorium, w którym aktorzy testują różne i nowe rozwiązania swoich problemów. W ten sposób dopuszczana jest świadomie zdolność do kreowania innych rozwiązań, poszukiwania innych ścieżek. Ten slajd otwiera drogę do tego, o czym będę mówił za chwilę. Proszę Państwa, kwintesencją tego rozumowania jest to, że możemy społeczną czasoprzestrzeń ujmować na różne sposoby. Ja wyróżniłem cztery. Możemy społeczną czasoprzestrzeń gospodarowania rozumieć, jako gospodarowanie linearne. Gospodarowanie, które polega na dokonywaniu transakcji i patrzeniu na wynik dokonanych transakcji. Liczy się to, jaki jest punkt wyjścia tej transakcji i liczy się to, jaki jest wynik tej transakcji. I to nazywamy gospodarowaniem linearnym. Innym sposobem pomyślenia, gospodarowaniem jest to, że ono się dokonuje w obiegu zamkniętym. To znaczy, że mamy do czynienia z czymś, co jest oscylacyjne, co jest obiegiem i jest ruchem. Nie jest tylko ruchem od punktu do punktu, ale po prostu stale się kręci. Może się szybciej kręcić, może się wolniej kręcić, ale się kręci i kręci się w jakimś rozumieniu zamkniętości. Innym sposobem rozumienia gospodarowania jest to, że to jest obieg, ale to jest obieg otwarty. To znaczy, że to nigdy nie jest tak, że wracamy do punktu wyjścia, że to jest oscylacja, że przenosimy się do innego punktu. A jeszcze innym sposobem rozumienia gospodarowania z tej perspektywy społecznej czasoprzestrzeni jest rozumienie, że czasoprzestrzeń gospodarcza jest czasoprzestrzenią spiralną. To nie jest tylko jeden ruch w tej spirali, tylko to jest nieustanna spirala, która może nieść nas w górę, wtedy

jest rozwojową okръżnością, ale może nas wieść w dół. Wtedy jest regresywną okръżnością. Oczywiście, pytanie od czego zależy to, że ta spirala ciągnie nas w górę i co oznacza „w górę”? Jakie jest kryterium tego? A co oznacza, że jest „w dół”? Co to jest gospodarowanie linearne? Otóż, gospodarowanie linearne stanowi kwintesencję oportunistycznej gry rynkowej. Ktoś, kto uważa, że działalność gospodarcza polega na dokonywaniu dobrych dealów, na dokonywaniu transakcji, zachowuje się oportunistycznie w tym sensie, że wykorzystuje każdą okazję do zarobienia pieniędzy. W tej przestrzeni, czasoprzestrzeni konkurencja polega na tym, żeby wykosić konkurencję. Nie ma żadnego innego motywu. Gra oportunistyczna jest krótkookresowa, ponieważ jeśli zajmuje się transakcjami, to zajmuje się tym, co powinno przebiegać coraz szybciej i ci, którzy mają zdolność do posługiwania się szybszymi narzędziami, na przykład cyfrowymi narzędziami, jeszcze ten horyzont skracają. Ale liczy się to, co tu i teraz. To „teraz” może się skracać. Jej uczestnicy to gospodarze single. Motywem przewodnim jest elastyczność, „bądź jak najbardziej elastyczny, bo musisz się dostosować do reguł gry i wygrać tylko wtedy, kiedy będziesz po prostu umiał wykorzystać każdą możliwą okazję”. Jeśli popatrzymy na to globalnie, bo nasza gospodarka się zglobalizowała, gospodarka rynkowa, to mamy do czynienia z jednej strony z ekspansją przestrzenną, ale z drugiej strony, z kompresją czasu. To, że to jest ekspansja przestrzenna, nie zmienia charakteru tej gry, że ona jest linearna, tylko że dokonuje się w większej skali. Ona się dokonuje w dużo większej skali, ale dokonuje się na zasadzie linearnej. Proszę Państwa, wziąłem, jako punkt opisujący ten problem Enron. Historia Enronu i jego upadku zaczęła się od pewnej zmiany regulacyjnej. Ta zmiana regulacyjna polegała na dopuszczeniu do takiego działania, które nazwane zostało „*mark-to-market*”. „*Mark-to-market*” był pewnym systemem księgowania, który dopuszczono, który nigdy nie istniał. On polegał na tym, że jeśli zawarłem kontrakt, to mogłem to, co z kontraktu wynikało, potraktować jako to, co mam. Pan profesor dzisiaj powiedział ładny kawał. Ja powiem, jak po żydowsku jest *cashflow*? „Mam mieć”. To właśnie tam to było takie „mam mieć”, czyli „mam”. To oznacza, że pisano to, co miało być wynikiem kontraktu i działania kontraktu, jako coś, co jest w księgach. Zapisano to w księgach i na podstawie tych ksiąg wartość firmy gwałtownie rosła, a wartość firmy była głównie pochodną tego, jakie były jej notowania na giełdzie. „*Mark-to-market*” spowodował, że świat zapisu księgowego i świat rzeczywistych działań gospodarczych całkowicie się rozleciał. To nie chcę powiedzieć, że tam była fikcja, bo tam były też oszustwa, ale to nie były tylko same oszustwa. Tam był pewien sposób opisywania rzeczywistości gospodarczej. I ta rzeczywistość była opisywana przez kontrakty, czyli transakcje, a nie przez realne działania. Mało tego, w pewnym momencie po to, żeby utrzymać tę grę, którą oni wywołali weszli w rynek energetyczny i doprowadzili do krachu najbogatszego stanu w Stanach Zjednoczonych, Kalifornii, która po prostu przeżyła ogromny kryzys energetyczny. Z punktu widzenia ich gry, wcześniejsze zawierane kontrakty polegały na tym, żeby wyłączać dostarczanie energii. Oni zarabiali na utrudnianiu dostarczania energii. I robili to w sposób głęboko przekonany, ich imaginariusz ekonomiczny, ich sposób rozumienia świata polegał na tym, że na tym to polega. Jak my tego nie zrobimy, to zrobią to inni. Ta gra trwała kilkanaście lat, ale chcę wyraźnie powiedzieć, że istotne dla mojego rozumowania jest takie, że oni uteraźniali przyszłość. To, co było szansą, oni potraktowali, jako rzeczywistość. Oni zamykali w zamkniętej czasoprzestrzeni tę przyszłość, która nie istniała, w sensie twardym ekonomicznym. Ona istniała, jako zapisy księgowe. Cała sekurytyzacja na tym się opiera. Większość obiegu finansowego na tym się opiera. Finansjalizacja gospodarki na tym się opiera. Ale jaki jest rezultat? Wynik jest taki, że horyzont czasowy się coraz bardziej skraca. Dlatego często używane jest określenie „kapitalizm kwartalny”, bo nawet wynik roczny nie jest dzisiaj punktem odniesienia, tylko wynik kwartalny. A jak profesor Jajuga usłyszał, jak ja to powiedziałem, to powiedział „pan profesor się myli. Dzisiaj jest tak, że rozliczani są managerowie z wyniku miesięcznego, a nie kwartalnego”.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** A nawet dobowego.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** To jest myśl Jeffa Immelta, który mówi, w przypadku General Electric, czyli w istocie rzeczy tradycyjnej firmy przemysłowej, która się modernizuje...

**M:** A w ogóle największego innowatora świata.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** Myślenie w skali rocznej to jest dziwactwo. My sobie nawet nie możemy pozwolić, tak? My sobie na to nie możemy pozwolić, a to jest myśl Jeffa Besosa, który mówi: „Twoja marża jest moją szansą, albo się podzielisz po dobroci, oddaj mi płatności, bo masz cztery razy wyższą marżę w płatnościach niż na działalności kredytowej, albo ja Ci to zabiorę, ja Ci to przejmę”. Ja jeszcze do Amazona wrócę. Teraz, jeśli my widzimy konsekwencje w skali globalnej, konsekwencje ułożonej gry, czyli tej gospodarki linearnej, to większość ludzi mówi „przejdźmy do innego modelu gospodarczego, gospodarka obiegu zamkniętego”. Dzisiaj najmodniejszym myśleniem jest gospodarka tzw. cyrkularna, czyli w Polsce jest to interpretowane, jako gospodarka w obiegu zamkniętym. To moje zamknięte koło ma to zinterpretować. W związku z tym, myślenie jest takie. Tutaj mamy gospodarkę linearną, ci którzy zajmują się transakcjami, uzyskują rzeczywiście wynik ekonomiczny, zysk, ale to, co oni tworzą, nigdy nie jest równoważone przez to, co niszczą, bo oni zajmują się pewnym wycinkiem działalności gospodarczej, konsekwencje przerzucając na innych. No, choćby ten cały kryzys Subprime był przykładem przerzucania ryzyka na kolejne strony trzecie. Aż wreszcie nastąpiło tak głębokie ryzyko systemowe, że wszyscy ponieśli konsekwencje. W związku z tym, tak nie możemy działać, przejdźmy od gospodarki linearnej do gospodarki o obiegu zamkniętym. No najprostszą formą gospodarki o obiegu zamkniętym jest recycling. No i w związku z tym, dzisiaj wszyscy próbują myśleć o gospodarce w ten sposób. No, może nie wszyscy. Proszę Państwa, jest już dość badań, których ja wyniki przytaczam, nie podaję tutaj analiz, które pokazują, jak uproszczone jest to myślenie. Po pierwsze, gospodarowanie o obiegu zamkniętym jest najprostszą formą gospodarki cyrkularnej, czyli właśnie tym obiegiem zamkniętym i że ono jest proste wtedy, kiedy mamy do czynienia z procesem technologicznym i jedną organizacją. No, ale weźmy sobie przykład wodociągów miejskich. Ci, którzy wierzą, że wszystko, co jest wodą w mieście, trzeba ująć w rurach, doprowadzają do katastrof wtedy, kiedy pojawiają się deszcze nawalne. Filozofia „z chmury do góry” jest filozofią, która rodzi katastrofalne skutki, Warszawa jest tym przykładem, kiedy wszystkie wiadukty są zalewane. To znaczy, że nie da się faktycznie ująć wszystkiego w rurę. A gdyby ktoś sobie wymyślił jeszcze większe rury i podziemia, nie wiem, w Tokio budują w tej chwili wielkie zbiorniki wodne, to trzeba powiedzieć, jakie są koszty. Gdzie tu jest ekonomia?

**M:** Poza tym hydraulicy mówią, że nie ma takiej rury, której nie można by zapchać.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** W związku z tym, jesteśmy w sytuacji w sytuacji, w której jest to po prostu myślenie bardzo ryzykowne. Jestem, więc zdania, że nawet, jeśli posuniemy się dalej w tym gospodarowaniu w obiegu zamkniętym, to i tak będą współistnieć gospodarka linearna i gospodarka o obiegu zamkniętym. Tym bardziej, że rzeczywiście w przypadku recyklingu, chcę to wyraźnie powiedzieć, recycling jest bardzo ograniczony. Ja za chwilę pokażę dane takiego indeksu recyklingu. W dodatku, moim zdaniem to nie zmienia istoty problemu, o którym dyskutujemy, nawet jeśli więcej jeszcze ujmemy w obiegu zamkniętym. To może być tylko środek łagodzący, a nie cel. Proszę Państwa, to jest indeks zrobiony jakieś dwa lata temu, który pokazuje dwie rzeczy. Ile przerabiamy danego materiału i z jaką efektywnością. Powiedzmy aluminium, przerabiamy z efektywnością 96%. Można uzyskać przy recyklingu aluminium 96% czystego metalu, ale przerabiamy w świecie 21%. Indeks jest 1/5. Weźmy sobie beton, nie jesteśmy w stanie poddać dzisiaj betonu recyklingowi. Plastik, pokazuje, jaki jest dzisiaj wskaźnik. Proszę Państwa, mało kto wie o tym, że po trzech recyklingach plastiku, plastik nie nadaje się do kontaktu z artykułami żywnościowymi. W związku z tym jest to błędna droga. Zamiast myśleć, ile razy przerobimy, zastanówmy się, czy my musimy pójść w tym kierunku, w którym poszliśmy. I od czego zależy to, że będziemy mieć kolejne nieszczęścia do tego. Ci, którzy mówią o gospodarowaniu w obiegu zamkniętym wyobrażają sobie taki świat, że to, co my wytwarzamy to jest *artificial* i nie będzie oderwane i nie będzie sięgało po naturalne surowce, przyroda zostanie sobie. To jest absolutnie utopijne wyobrażenie, ponieważ w istocie rzeczy wygląda to tak. I niektóre, część odpadów z recyklingu i przetwarzania nie jesteśmy w stanie przetworzyć. One stanowią innego rodzaju nowe zagrożenie. No, ale też pamiętajmy, że nasza gospodarka to nie jest gospodarka już przemysłowa. Problemem nie jest tylko to, ile różnego rodzaju materiałów i surowców przetworzyliśmy. To jest gospodarka, która się bardzo szybko cyfryzuje. I teraz z punktu widzenia rynku, to jest zasadnicza zmiana. Cała koncepcja rynku polega na tym, że mamy do czynienia z wolnością wyboru

między producentami i konsumentami, jakkolwiek konsumentów rozumieć, „klientami” niż „konsumentami”. Każdy producent może dostarczać każdemu klientowi, każdy klient od każdego producenta nabywać i kierują się tym, co jest ich interesem. No, ale pojawiają się te wirtualne platformy usługowe, typu Facebook, Amazon. Mówimy o tej GAFIE, czyli o tych czterech największych. No, ale to jest ta faza, w której jesteśmy, a jaka jest faza, jeśli to się rozwinie dalej? Co to jest Amazon? Amazon to jest nowego rodzaju monopol, który jest monopsonem. Jest monopolem dystrybucyjnym. Na czym polega działanie Amazona w istocie rzeczy? Do tego, żeby zamknąć społeczną czasoprzestrzeń i uzależniając od siebie wszystkich konsumentów, uzależnić także wszystkich producentów przekształcając ich w fabryki, pozbawiając je Schumpeterowskiej przestrzeni aktywności. Oni mają wykonywać programy produkcyjne. Nie mają być przedsiębiorstwami, a my będziemy dostarczać wam wszystko, a na końcu powiem Wam tak samo jak kiedyś Ford. Możecie kupić, co chcecie, byle był to czarny Ford. I będzie taniej, chcę wyraźnie powiedzieć, będzie wyraźnie taniej, będzie dla Was lepiej i będzie wygodniej. Oczywiście, problem polega na tym, że Amazon w istocie rzeczy chce tworzyć układ zamkniętej społecznej czasoprzestrzeni, ale nie w odniesieniu do gospodarki poprzedniej epoki, tylko w odniesieniu do gospodarki cyfrowej. Nie jest jedynym rywalem. Ktoś powie „no dobrze, no to jak świat jest taki duży, no to w końcu pojawią się różni, którzy będą zwalczali”. No tak, tylko że dzisiaj mamy do czynienia z sytuacją, kiedy Chiny będą chciały mieć swój własny świat. Rosja będzie chciała mieć swój własny świat.

**M:** Już mają swojego Amazona.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** Mają, i będą zamykali tę czasoprzestrzeń w swojej działalności. Na końcu końców oczywiście rywalizując na innym poziomie globalnym, tylko chcę wyraźnie powiedzieć, to zamykanie czasoprzestrzeni będzie oznaczało, co już oznacza, bo wszystkie analizy gospodarki globalnej pokazują, że produktywność we współczesnej gospodarce rośnie ze znacznie niższą dynamiką, a poziom rzeczywistych inwestycji, nie mówimy o inwestycjach finansowych, jest bardzo niski. Jest bardzo niski. Z kolegami, w którym zespole jest między innymi pan profesor Filar, pan profesor Sławiński i pan profesor Leszek Pawłowicz, a Leszka Pawłowicza przywołuję, bo przedstawimy tę książkę na Europejskim Kongresie Finansowym na początku czerwca, będziemy mieli prezentację tej książki. Napisaliśmy książkę o dewiacji finansjalizacji. Przy czym nikt z nas nie może być, a zwłaszcza Sławiński czy Pawłowicz nie mogą być oskarżani, że są przeciwnikami rynków finansowych czy kapitałowych, a mimo to napisali teksty, które pokazują, do jakich negatywnych konsekwencji w realnej gospodarce prowadzi ta formuła finansjalizacji, czyli zamykania społecznej czasoprzestrzeni. To jest ten model z tymi monopsonami, tego świata. I teraz myśl, która z tego wynika. Zamknięta społeczna czasoprzestrzeń jest czasoprzestrzenią korzystania z dostępnych zasobów, czasoprzestrzenią użycia. Ale zanika w takiej czasoprzestrzeni współodpowiedzialność. Otwarta społeczna czasoprzestrzeń jest czasoprzestrzenią wytwarzania zasobów, bo jest poszukiwaniem nowych rozwiązań, sięgania po nowe rodzaje zasobów, w której współodpowiedzialność jest przyjmowana. W zamkniętej czasoprzestrzeni nie da się zapobiegać nadmiernej eksploatacji zasobów, ponieważ dominuje w niej orientacja na terażniejszość i współodpowiedzialność słabnie. Liczy się przede wszystkim zwrot z posiadanego kapitału. Z mojego punktu widzenia nie ma żadnego znaczenia, czy zostaniemy opanowani, jako konsumenci, jako uczestnicy rynku przez Alibabę czy przez Amazona. Jedno i drugie będzie oparte o kapitał i jedno i drugie będzie miało władzę. Problem polega na tym, że punkt wyjścia jest inny, bo z jednej strony jest władza polityczna, a z drugiej strony jest władza gospodarcza, ale zmierzać to będzie w tym samym kierunku. W związku z tym, co ja postanowiłem, to przede wszystkim pomyślenie w taki sposób. Jeśli w naturę świata jest wpisana spiralność, tylko my tego nie rozumiemy, nie dostrzegamy, bo często brak nam narzędzi, perspektywy poznawczej i narzędzi poznawczych, to albo ta spiralność ciągnie nas w dół i na końcu otwieramy oczy, kiedy jest zbyt późno, albo i wtedy mamy tę spiralę regresywną, albo zdając sobie z tego sprawę, myślimy o tym, co ciągnie spiralę w górę. Mówię wtedy o rozwojowej okrężności i tu pojawia się wymiar czasu. Tu pojawia się to, że taka spiralność zależy od społecznej czasoprzestrzeni i od tego, czy w tej czasoprzestrzeni pojawia się nowe imaginarium ekonomiczne, pojawiają się nowe elementy dyskursu aksjonormatywnego, które nie mają wszystko wycofać. Dla mnie teoria Keynesowska jest takim rodzajem ekonomicznego imaginarium. Dla mnie



myślenie neoliberalne jest takim imaginariem. Ja nie chcę powiedzieć, że ono nie miało jakiegoś uzasadnienia. Jedno i drugie prowadziło w pewnym momencie do pozytywnych konsekwencji, ale też prowadziło do negatywnych konsekwencji, bo upadek [00:48:49] jest przykładem konsekwencji. Tak samo to, z czym teraz mamy do czynienia, jest przykładem konsekwencji. Więc pytanie, czy obserwując świat, analizując świat i prowadząc do otwierania społecznej czasoprzestrzeni, jesteśmy w stanie modyfikować nasze imaginariem, które nie polega wyłącznie na prostej negacji i odrzuceniu, tylko polega na takim dialektycznym przechodzeniu od jednego sposobu myślenia do nowego sposobu myślenia i poszukiwania innych rozwiązań i środków zaradczych, przy założeniu, że nigdy nie przewidzimy wszystkich skutków, ale możemy przynajmniej szybciej na niektóre rzeczy reagować. Uczestnicy rynku mogą nie być tego świadomi, ale w rezultacie tego, o czym powiedziałem, ale w rezultacie nie dostrzegają konsekwencji swoich działań, funkcjonowania określonej formy gospodarki rynkowej. Te konsekwencje jednak występują, one się spiralnie kumulują i albo to ciągnie gospodarkę w górę, w rozwój, albo w dół, w regres. Można jednak tak kształtować społeczną czasoprzestrzeń, w której obieg gospodarczy zachodzi tak, aby wywoływać rozwój, a nie regres. Nie jest to jednak możliwe bez aksjonormatywnego dyskursu. Właśnie tego, co nazywam „imaginariem”, ukierunkowanego na formowanie określonego ładu aksjonormatywnego. I zmierzam do konkluzji. Zacząłem od Yuvala Harariego i powiedziałem, że jeśli świat społeczny może pozostawać w stanie równowagi, maszyny zrobią dla nas wszystko. Jeśli nie, to będziemy w sytuacji, w której to my, a nie maszyny będziemy decydowali o tym, co jest dobre, co złe, a również, na co dopuszczamy, na co nie dopuszczamy w przypadku gospodarki cyfrowej i maszyn. To znaczy, pewna część naszych działań związana z pewnymi funkcjami mózgu może być przez *artificial intelligence* przejęta. I na pewno maszyny będą liczyć szybciej, będą lepiej liczyć prawdopodobieństwo niż ktokolwiek z nas, ale istnieją jakieś inne elementy naszego intelektu, które są rozumowaniem, czyli wyciąganiem jakby wniosków z tego, co pozyskujemy analitycznie. I jeszcze istnieje trzecia część, a mianowicie mądrość. Właśnie ta refleksja aksjonormatywna, czemu to służy i czemu zagraża. I końcowe konkluzje. Dopiero wprowadzając do promowania wielowymiarowej przestrzeni wymiaru czasu otwieramy się na etyczność. Nie ma etyczności w schemacie „tu i teraz”. W schemacie „tu i teraz” etyczne staje się zachowanie Enronu. Etyczność nie istnieje, jeśli wyłączymy czas. Jeśli nie ma przeszłości, nie ma przyszłości, to nie ma odpowiedzialności i nie ma etyczności. Wtedy to, co tu i teraz jest najbardziej korzystne. Proszę sobie wyobrazić, co by było, gdybyśmy wszyscy wiedzieli, że jutro świat się kończy, jakbyśmy się zachowywali. A więc uspojnianie wielowymiarowego skalowania przestrzeni wymaga, zatem dynamiki, a nie tylko ujęcia, które stwarza podstawy do zachowania równowagi w krótkim okresie czasu. Potrzebujemy tej diachronii, aby zmierzać do synchronii. Podczas, gdy wiele naszych rozumowań idzie w odwrotną stronę. Jeśli koncentrujemy się na synchronii, to organizacje mogą się rozrastać, ale nie będą się rozwijać. To dotyczy miast, uniwersytetów. A jeśli coś się rozrasta, a nie rozwija, to w istocie rzeczy prędzej czy później doprowadzi do katastrofalnego, systemowego zachwiania równowagi i zapadania. Wyróżniłem różne formy społecznej czasoprzestrzeni gospodarowania powiadając, że ludzie mogą działać w bardzo różny sposób, ale ma to swoje konsekwencje. I teraz sens ekonomiczny jest taki, że według mnie efektywność zamyka się w dwóch pierwszych formach. To znaczy tu, jeśli koncentrujemy, rozumiemy efektywność, jako wynik finansowy naszego działania, to w dwóch pierwszych formach się to zamyka. Co nie znaczy, że ja chciałbym powiedzieć, że transakcje się nie liczą, wynik na transakcji się nie liczy, sprawność operacyjna się nie liczy. To się wszystko liczy. Ja nie bagatelizuję ani zysku, ani transakcji, ani wyniku. Natomiast, jeśli mamy rozmawiać o produktywności, to produktywność wymaga trzeciej i nadaje rozwojowy wektor dopiero wtedy, gdy pojawiają się trzecia i czwarta forma gospodarowania, i świadomość, że one istnieją, i świadomość, że do tego dążymy. Dwie pierwsze bazują na technologii transakcyjności. Nie możemy porzucić ani technologii, ani transakcyjności. I nimi trzeba zarządzać obiektowo i parametrycznie, ale sterowanie obiektowe i parametryczne może zapewnić nam sprawność, a nigdy rzeczywistą innowacyjność w sensie społecznym. Innowacyjność w sensie społecznym dokonuje się na krawędziach otwartej czasoprzestrzeni. Ciągle wracam z uporem do tego Schumpetera i powiadam, Enron jest przykładem pewnej społecznej czasoprzestrzeni i konsekwencje tej czasoprzestrzeni w skrócie opisałem. Amazon jest przykładem pewnej czasoprzestrzeni i opisuję, jakie mogą być konsekwencje, bo nie mówię, że takie będą. Schumpeterowska twórcza destrukcja jest też przykładem społecznej czasoprzestrzeni. I

chodzi o to, że rzeczywiste innowacje, które służą temu, co jest sensem naszej działalności ekonomicznej, a mianowicie produktywności rozumianej między związkiem i zasobami, których użyłem i potrzebami, które zaspokoilem. Wynik jest tutaj istotnym elementem orientującym nas, ale nie jest celem. Trzecia forma społecznej czasoprzestrzeni gospodarowania przebiega w określonym systemie społeczno-gospodarczym. Jej podtrzymywanie wymaga regulacji. Czwarta nie może zostać zaprojektowana, wyłania się jednak w perspektywie przyjęcia określonego ekonomicznego imaginarij, które jest następstwem dyskursu aksjonormatywnego. Destrukcja normatywności wyklucza wyłanianie się rozwojowej okrężności. Na końcu chcę wyraźnie powiedzieć. To, czym się zajmuję się wyraźną próbą ochrony rynku, a nie zwalczania rynku. Ja uważam, że gospodarka rynkowa jest zagrożona z dwóch stron. Jest zagrożona przez nowe rodzaje monopoli i przez nowy etatyzm. Jeśli chcemy nie dopuścić do zagrożenia gospodarki rynkowej, to najważniejszą sprawą jest postulować, żeby nie dopuszczać do zamykania społecznej czasoprzestrzeni gospodarowania. Rynek, ale to nie znaczy, że każdy rynek, jest właśnie rynkiem, o który nam powinno chodzić. Bo na pewno nam nie powinno chodzić o tak funkcjonujący rynek kapitałowy, który doprowadził do globalnego kryzysu finansowego i do takiego wielkiego ryzyka systemowego. A jeśli mówimy o gospodarce cyfrowej, to skala ryzyk systemowych będzie o wiele większa niż to, z czym mamy dotychczas do czynienia. Pozostaje mi Państwu podziękować za uwagę. [brawa]

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** (aut.) Proszę Państwa, znakomicie, bardzo dziękuję panu profesorowi. Pan profesor świetnie wywiązał się z tych ram czasowych, które sobie założyliśmy. Jeszcze chciałbym Państwa uprzedzić, że planujemy, aby dzisiejsze seminarium trwało do godziny 13:00, czyli będziemy teraz mieli godzinę na wypowiedzanie komentarzy, zadawanie pytań i oczywiście odpowiedzi, wypowiedzi pana profesora. Proszę Państwa, dla orientacji chciałem dowiedzieć się, ilu z Państwa będzie miało potrzebę zabrania głosu? Jeśli mogę, to proszę zaanonsować to w tej chwili podniesieniem ręki. Na razie podnosi się jedna ręka, dwie ręce, to znaczy, że panowie mogą mówić po 15 minut, co jest nieprawdą oczywiście, więc nie zakładam, żeby tak było. Pan profesor Fiedor, sobie bym też przydzielił głos, pan profesor Wojtyna. Powiedzmy, że na razie mamy 5 głosów. Na pewno się pojawią następne. Proszę Państwa, prosiłbym, żeby wypowiedzi były zwięzłe. Dzisiejsze przedstawienie należy do pana profesora Hausnera. Proszę o zwięzłe wypowiedzi i najlepiej konkludujące pytaniem. Bezwzględnie, proszę, żeby każdy się przedstawiał, bo jak będziemy przygotowywać stenogram, to musimy wiedzieć, kto zabierał głos. Bardzo proszę o przedstawienie się i o wygłoszenie swoich kwestii.

**Prof. dr hab. Bogusław Fiedor:** Doskonale wszystkim znanym z twarzy, z imienia, z osiągnięć, prosimy o przedstawianie się ze względu na nagrywanie.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Zapomnieliśmy powiedzieć, że ta dyskusja będzie podlegała stenografowaniu, a pani stenografka nie zna nas, nie rozpoznaje nas po głosie.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Nie zapomnieliśmy, pani profesor. Ja to powiedziałem, tylko może nie wszyscy zwrócili uwagę. Czyli przedstawiamy się i mówimy to, co mamy do powiedzenia. Bardzo proszę, panie profesorze.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Pan profesor Andrzej Szplit.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Proponuję, żebyśmy mówili na siedząco do mikrofonu, dobrze?

**Prof. dr hab. Andrzej Szplit:** (aut.) Andrzej Szplit, członek prezydium Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Panie profesorze, o ile sobie przypominam, nie wspominał Pan o definicji, której był Pan jak sądzę autorem. Mianowicie „*open eyes economy*”, teoria, która zdobyła sporą popularność. I pytanie: jakby pan profesor umieścił tę koncepcję *open eyes economy* w tych czterech polach? Wydaje się, że zdecydowanie nie w tej linearnej, ale być może, że w trzeciej, a może w czwartej.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Dobrze, czy zbieramy najpierw pytania?

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Tak, proszę Państwa, ja proponuję, żebyśmy pozbiali kilka pytań. Teraz pan profesor Auleytner zgłosił się, jako drugi. Bardzo proszę. Kilka pytań, a potem panu profesorowi Hausnerowi oddamy głos.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Proszę się przedstawić.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Panie profesorze, proszę się przedstawić.

**Prof. dr hab. Julian Auleytner:** (aut.) Julian Auleytner, rektor uczelni Korczaka. Ja nie mam w tym momencie pytań, natomiast chciałbym zabrać głos w formie polemicznej.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Bardzo prosimy.

**Prof. dr hab. Julian Auleytner** (aut.): Dzisiejsze wystąpienie pana profesora Hausnera dotyczy wielowymiarowej struktury czasoprzestrzeni społecznej, natomiast ja chciałbym trochę polemicznie, a trochę komplementarnie, wypowiedzieć nieco inny pogląd, dotyczący tego, co może zabrakło, a może być inaczej ujęte, a odnosi się również do czasoprzestrzeni społecznej.

Chcę zauważyć, że nasz świat jest światem czterech prędkości rozwojowych, według ONZ-owskiej klasyfikacji HDI - *Human Development Index*. Ten świat czterech prędkości rozwojowych różnych gospodarek jest oczywiście pewnego rodzaju uproszczeniem, bo te prędkości są różne; dotyczą krajów wysoko i bardzo wysoko rozwiniętych oraz państw, które są prawie nierozwinięte albo rozwijają się z prędkością bliską zerowej. Jeżeli popatrzymy na świat czterech prędkości rozwojowych, to każda z nich ma swoją własną strukturę w czasoprzestrzeni społecznej. Czasoprzestrzeń społeczna ma swoją dynamikę i ma inne składniki niż pan profesor je dzisiaj wymienił. Mianowicie, składa się na nią przede wszystkim władza - władza ekonomiczna i władza polityczna, kreowane przez miejscowe elity. W przypadku władzy ekonomicznej ma ona zawsze powiązania ze światem zewnętrznym. Władza ma wpływ na jakość czasoprzestrzeni społecznej.

Drugim składnikiem jest prawo (np. inne w Chinach, a inne w USA). Trzecim czynnikiem tej struktury społecznej jest (korupcjogenny) pieniądz, zaś czwartym czynnikiem jest organizacja gospodarki i społeczeństwa. I teraz, jeżeli popatrzymy na to, że ten świat czterech prędkości rozwojowych ma bardzo różne jakościowo składniki czasoprzestrzeni społecznej, to na dodatek to wszystko komplikuje się przez fakt, że każdy z tych czynników podlega grze interesów.

Rzecz idzie o grę interesów władzy (demokratycznie wybranej lub autorytarnej), grę interesów w świecie finansów, grę interesów w organizacji gospodarki. Gra interesów oparta jest na dodatek jeszcze o wartości, które również komplikują świat czterech prędkości oraz strukturę czasoprzestrzeni społecznej. Klasyczne od czasów Rewolucji Francuskiej wartości – **wolność, równość i braterstwo** (rozumiane bardziej jako solidarność) za każdym razem w tym świecie czterech prędkości znaczą co innego. Jeżeli teraz „przymierzmy” te wartości do Australii, Polski, Ukrainy czy Nigerii (przykładowe kraje z czterech różnych prędkości rozwojowych) to zauważymy, że w ich gospodarkach nie znaczą tego samego. Uważam, że nie możemy abstrahować od aksjologii czasoprzestrzeni społecznej, gdyż jest ona wartościowana zarówno naukowo, jak i ekonomicznie oraz politycznie.

Kolejnym i wciąż mało docenianym czynnikiem czasoprzestrzeni społecznej jest Internet wraz z jego pożytkami i zagrożeniami. Jest on źródłem informacji, będących podstawą decyzji w grze interesów.

W konkluzji formułuję pytanie co Pan sądzi o takim innym nieco spojrzeniu na to, co dotyczy alternatywnego widzenia czasoprzestrzeni społecznej, a może uzupełnienia, do tego, co pan profesor mówił?

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Dziękuję.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Proszę Państwa, ja tylko chciałam zachęcić Państwa do przesyłania wypowiedzi do nas elektronicznie. Panie profesorze, gdyby chciał Pan rozszerzyć, wskazać nam ewentualnie Pana publikacje na ten temat, to bardzo zachęcamy. Wszystko wiernie opublikujemy na stronie internetowej, a także fragmenty, relacje będą opublikowane w kolejnym biuletynie.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Jak rozumiem, przesłanie wypowiedzi Pana profesora Auleytnera było takie, że chciał pan zwrócić panu profesorowi Hausnerowi uwagę na to, iż istnieją również inne teoretyczne interpretacje rzeczywistości gospodarczej i społecznej, prawda? Na końcu pojawiło się pytanie pana profesora. O ile dobrze pamiętam, to pan profesor Wojtyna był także chętny do zabrania głosu. Andrzej, bardzo proszę.

**Prof. dr hab. Andrzej Wojtyna:** Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Chciałem najpierw nawiązać do cytowanego Harariego. On pisze, w tych pytaniach na XXI wiek o nieodwracalności globalizacji gospodarczej, gospodarki, środowiska i nauki. I uważa, to jest taka trochę inna wersja tego politycznego dylematu [01:05:08], że musi nastąpić czy powinna nastąpić, żeby system mógł funkcjonować, musi nastąpić też globalizacja polityki. No, a z tym mamy obecnie akurat szczególny problem, ze względu na tendencje w kierunku nacjonalizacji, nacjonalizmu. I w związku z tym, pojawiły się ostatnio głosy niektórych wybitnych myślicieli, że być może będzie to oznaczać powrót do integracji regionalnej, jeżeli ona istnieje, ale jej wzmocnienie, bo tylko tutaj można będzie dopełnić te trzy aspekty o ten czwarty, polityczny, ale nie na szczeblu globalnym. Chciałbym prosić tu o skomentowanie tego, czy to jak pan profesor wspominał o Rosji, o Chinach i czy powstaną silniejsze bloki właśnie regionalne wokół Chin czy Rosja, nie wiadomo czy się podłączy do azjatyckiego, czy będzie budować na zgliszczach czy pozostałościach byłego Związku Radzieckiego i co dalej z Unią Europejską. Drugie pytanie, chciałem zapytać, czy pan profesor te koncepcje czasu, całą tę koncepcję społecznej czasoprzestrzeni próbował w jakiś sposób odnosić też do, tak aplikacyjnie do polskiej rzeczywistości, prawda? I takie bardziej konkretne pytanie, jak wychodząc od starożytnej Grecji, ideologicznej koncepcji czasu, jak pan profesor by widział tutaj filozofię pod tym kątem, właśnie filozofię strategii odpowiedzialnego rozwoju, która wydaje się, że tam jest taki czasowy rozkrok, prawda? Że z jednej strony osadzenie w Polsce międzywojennej, a z drugiej 50 lat czy tam 30 lat, jeśli chodzi o różne kroki związane z elektromobilnością. Natomiast no bardzo taka wydmuszka, jeżeli chodzi o wnikliwą analizę bieżących problemów światowych i jak one mogą znaleźć odzwierciedlenie w Polsce. A trzecia uwaga, to czy, jeśli pan profesor jeszcze z kolegami, to jeszcze nie jest na tym etapie redakcji książki, to bym sugerował rozważenie, co staram się jakoś tam w ostatnich latach przekonywać kolegów, żeby określenie „finansjalizacja” zastąpić dużo chyba lepszym polskim określeniem „ufinansowanie” gospodarki, bo to jest typowa kalka z angielskiego. Jest przecież proces ufinansowania czy zjawisko finansowania gospodarki. Dużo lepiej brzmi. Fajnie byłoby, jakby to próbować upowszechniać jeszcze, póki nie za późno, niż umacniać. A na pewno panów profesorów książka do umocnienia by się przyczyniła.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Dziękuję bardzo, panie profesorze. Proszę Państwa, gdzieś widziałem z tyłu głos. Proszę bardzo o przedstawienie się. Najpierw, pani profesor Brdulak, tak?

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska:** Pani profesor Halina Brdulak z SGH. Ale proszę się przedstawić.

**Prof. dr hab. Halina Brdulak:** Halina Brdulak, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie. Panie profesorze, mnie się takie refleksje nasunęły, mianowicie dotyczące tej cyfryzacji. Ciekawa jestem, co Pan na ten temat sądzi, że no ta cyfryzacja jakby zmierza do tego, żeby jednak bardziej forować to „tu i teraz”, niż patrzeć perspektywicznie, w dłuższym czasie. Jednakże, jeśli popatrzymy na te nurty związane właśnie ze społeczną odpowiedzialnością, to zdecydowanie ta społeczna odpowiedzialność no może wybrzmieć w dłuższej perspektywie, o czym zresztą Pan wspominał mówiąc również o kwestiach etycznych. Ja się zastanawiam na ile ten model, który też być może jest coraz bardziej widoczny, taki model hybrydowy, że z jednej strony mamy do czynienia z tym „tu i teraz”, czyli z

globalizacją, a z drugiej strony mamy również, równoległe do czynienia z regionalizacją. To jest taka dobra, to znaczy to jest taka walka yin i yang, ale który element zwycięży, czy w ogóle istnieje coś takiego, że możemy stwierdzić w dłuższej perspektywie, że któryś będzie przeważał w pewnym czasie, a być może one będą pozostawały w pewnej równowadze, właśnie w dłuższej perspektywie, chodzi mi o tą dłuższą perspektywę. Ciekawa jestem Pana zdania na ten temat. Dziękuję bardzo.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Dziękuję bardzo. I sąsiad *vis a vis* Pani profesor.

**Andrzej Muszyński:** (aut.) Tym razem, jako przedstawiciel Klubu Przedsiębiorców i Ekspertów Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego zdań kilka „do rzeczy, mikrofonu i społeczności „i jedno „w nie typowej sprawie” czasoprzestrzeni, dobra i grzechów. Spróbuję nie być „grzesznym” ekspertem, czyli takim który pamięta o logice w szerokim znaczeniu i nauki oraz nie lekceważy naszego zasad moralnych, zapisanych jako przykazania w dekalogu i ważnych dla naszej, zachodniej, śródziemnomorskiej cywilizacji. Rzecz polega teraz na tym, że okresowo w nauce i nie tak często, jak w katolickim kościele, debatujemy o naszych głównych dziesięciu grzechach i zapominamy o tym, który w literaturze romantycznej nazwano „dziełem zniszczenia”. Ostatnio, kilka lat wcześniej, wskazałem w krótkiej rozmowie z profesorem Jerzym Hausnerem, że wielokrotnie w życiu spotkałem się z opisem i analiza grzechu, m.in. w książkach takich jak „Dzieje grzechu” Stefan Żeromski (1864-1925) i „siedem polskich grzechów głównych (Zbigniew Załuski 1926-1978). O innej konfiguracji grzechów w społeczeństwie, państwie i gospodarce i cywilizacji powstał warty raport, przy wskazaniu „8 grzechów”. O ile dobrze pamiętam, wspominałem po pretacji tego raportu, że warto by o tym raporcie dyskutować w PTE i pomyśleć o grzechu dziewiątym. Dziś cytowana metaforę prognostyczną, że „świat społeczny pozostawałby w równowadze, maszyny mogłyby zastąpić człowieka, który je zaprogramuje” skojarzyłem z poszukiwaniem równowagi ogólnej w gospodarce i myślałem przez ostatnie lata, co może być wartością dodana do wspinanego raportu, o grzechu dziewiątym. Ten dziewiąty grzech, o który chciałem zapytać, o którym chciałem „co nieco” powiedzieć, jest także grzechem naturalnym, trochę pierwotnym, motywacyjnym i cywilizacyjnym. Naturalny, ludzki, ale nie człowieczy w znaczeniu człowieczeństwa i humanizmu, jest **grzech niszczenia nauki, edukacji i społeczności uczących się ustawicznie**. Występuje w różnych postaciach, okresach i przestrzeniach społeczno-gospodarczych. Różne ma definicje w filozofii, nauce i rodzajach badań naukowych. Nie będę się jednak zajmował swoimi badaniami i syntezą wiedzy ekonomicznej w planowaniu pokojowego rozwoju z pozycji bezpieczeństwa i obrony narodowej, ale powiem wyraźnie, że strategia niszczenia niektórych, samodzielnych struktur społecznych nauki jest groźna dla przyszłości, mądrości miłości bliźniego. Zaczyna być widoczna dla obserwatora pokojowego rozwoju kraju po 1989 roku, przy czym nazwa „strategia” może nie być tu spójna i adekwatna. Wroga bowiem wyraźnie nie można wskazać. Nie wiem w tych okolicznościach, czy elity władzy i „demokratyczne państwo prawne, urzeczywistniające zasady sprawiedliwości społecznej, odróżniają dzieło zniszczenia i tworzenia podobnie, lub tak, jak to czyni nauka. Myślę, że warto więcej powiedzieć tym, jak likwidowano lub zostały zniszczone towarzystwa naukowe w Polsce, na przykład z przyczyn ekonomiczno-finansowych w regionach, w których „mieliśmy” lub mamy o wielu lat także struktury regionalne PTE i sygnatariusz porozumienia „5” (PTE, NOT, SKwP, SPP, TNOiK). Taka „ciekawostka przyrodnicza” o edukacji dla rozwoju człowieka, który uczy się, ale nie nauczyła elit władzy, czym jest grzech niszczenia inicjatyw społecznych, stowarzyszeń oraz wykorzystania pracy społecznie użytecznej dla danej społeczności w innych celach, jednostronnie prywatnych. Nie dysponuję wiarygodnymi, zweryfikowanymi badaniami własnymi, ale też nie zauważam, aby nauka miała swój własny i wspólny, krajowy system wczesnego ostrzegania o zagrożeniach istoty edukacji dla rozwoju człowieka, roli talentów i własności intelektualnej. **Wolność bez mądrości ma ograniczony sens praktyczny**. Podobnie solidaryzm i dialog partnerów społecznych ma ograniczony sens bez pracy organicznej, społeczności uczących się i towarzystw w naukowych. Proszę o opinie, czy warto rozszerzyć przestrzeń badań społeczno-gospodarczych o wskazany dziewiąty grzech, nazwany *at hoc* grzechem niszczenia struktur społecznych i społecznych podstaw mądrości. Jeżeli tak, to wyobrażam sobie **wzmocnienie roli stowarzyszeń pożytku publicznego** w planowaniu rozwoju kraju i polityce społecznej państwa instrumentami ekonomii, finansów i całego procesu modelowania społecznej czasoprzestrzeni w przyszłości, perspektywie 2030

i do 2050r. Nie przewiduje, że nasza równowaga Wszechświata przestanie mieć praktyczne znacznie do roku 2030. Niemniej, nie wolno lekceważyć już widocznych zagrożeń klimatycznych, przestrzennych i przyrodniczych. Dziękuję.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Dziękuję uprzejmie. Pan profesor Eugeniusz Kwiatkowski. Potem pan profesor Fiedor. A potem ja też jestem chętny krótko do zabrania głosu.

**Prof. dr hab. Eugeniusz Kwiatkowski:** Eugeniusz Kwiatkowski. Ja właściwie chciałem prosić pana profesora o pewną opinię w sprawie, która mnie nurtuje po wykładzie, który zorientowany jest na taki aspekt filozofii ekonomii, w istocie rzeczy. I pewne pytania, które mi się nasuwają, czy też wątpliwości, chciałbym wyjaśnić. Po pierwsze, czy Pan profesor zgodziłby się z takim moim rozumieniem tego wykładu i właściwie tych czterech typów gospodarowania, że po prostu we współczesnym świecie wszystkie te cztery typy można zaobserwować, z tym że dwa pierwsze typy, one jakby mają charakter dominujący, a te dwa ostatnie, które Pan wymienił, no to są właściwie typy, które obecnie w pewnej szczałkowej formie występują.

**M:** Czy raczej załączkowej.

**Prof. dr hab. Eugeniusz Kwiatkowski:** Czy załączkowej. I z tym związana jest jeszcze taka moja druga wątpliwość. Czy można rozumieć tą prezentację i podział, zagadnienie tych czterech typów gospodarowania w ten sposób, że pan profesor jest krytycznie bardzo ustosunkowany do tych dwóch pierwszych. Natomiast te dwa ostatnie rodzaje gospodarowania jakby dostrzega pewne zalety, pewne korzyści z tym związane. Czy to nie jest tak, że te dwa pierwsze typy, one są w istocie rzeczy krytyką naszej współczesnej rzeczywistości społeczno-gospodarczej? To, jak świat funkcjonuje, natomiast dostrzegamy, że ten świat funkcjonuje w sposób niedoskonały, może nieracjonalny i dlatego poszukujemy pewnych nowych systemów, nowych rozwiązań, aczkolwiek wydają nam się te nowe rozwiązania bardzo pociągające, choć jeszcze dosyć słabo znane, bo w rzeczywistości występują w załączkowej postaci. Czy to moje takie, próba uporządkowania własnego, tej prezentacji pana profesora, czy Pan z tym by się zgodził, z tymi moimi supozycjami?

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Pan profesor Bogusław Fiedor.

**Prof. dr hab. Bogusław Fiedor:** Ja przede wszystkim chciałbym zacząć od tego, że pana profesora wystąpienie zrobiło na mnie ogromne wrażenie, taką rozległością bym powiedział, nie tylko poznawczą, ale i taką zdolnością do uogólniania rzeczy, o których wydawałoby się, że wszyscy wiemy. Dwie konkretne uwagi i pytania zarazem. Ja zrozumiałem pana profesora nie tak jak pan profesor Kwiatkowski, czyli wyróżnia te trzy rodzaje gospodarowania z punktu widzenia czasoprzestrzeni, prawda? To zrozumiałem to w ten sposób, że we współczesnym świecie jest potrzeba przechodzenia w coraz większym stopniu do tego rozwoju czy to spiralnego, czy oscylacyjnego. Skrótowno to ująłem, ale to nie znaczy, że te dwa wcześniejsze modele są bez znaczenia. Ja bym w szczególności chciał jednak zatrzymać się na modelu gospodarki zamkniętej czy też okrężnej. Ja się zgadzam z panem profesorem, że ona w pewnym zakresie ma charakter utopijny, ale z drugiej strony myślę, że ta moda na *circular economy*, która również jest dość powszechna na poziomie na przykład różnych polityk czy programów Unii Europejskiej, mamy mnóstwo takich programów Unii Europejskiej, prawda? Że ona wręcz wyraża pewną konieczność wynikająca ze zrozumienia, że gospodarka linearna, tak jak ją, tak jak ona jest powszechnie uprawiana, na też jak gdyby ma pewne bariery fizyczne. To znaczy bariery o charakterze zasobowym, energetycznym, rezylencji ekosystemów, prawda? Ich odporności na zmiany powodowane przez człowieka czy generalnie przez różne antropogeniczne oddziaływania. Jakkolwiek by ona utopijna nie była, ona jest potrzebna, prawda? Ale też z koniecznością poszukiwania tych wyższych stadiów, wyższych w cudzysłowie „modeli”, czyli oscylacyjnego i spiralnego. To po pierwsze. Po drugie, teraz jeżeli chodzi o ten rozwój o charakterze spiralnym, to oczywiście jest rzecz, która w

ekonomii się już pojawiła jakiś czas temu, bo przecież w istocie, nie używając tej nazwy, o tym chociażby mówił [01:17:13], kiedy pisał dramat azjatycki, prawda? Czyli o przyczynach nędzy krajów ówczesnej Azji, to mówił właśnie o tej spirali ciągniętej w dół, w tej swojej teorii kumulatywnego uwarunkowania. I tutaj akurat jego rozumowanie szło w podobnym kierunku jak pana profesora, że to, co ciągnęło te gospodarki w dół w owym czasie, na szczęście niektóre potem poszły w górę, te spirale rozwojowe, to był przede wszystkim system aksjonormatywny, używając dzisiejszego języka pana profesora. Czyli on jest fundamentalny, system aksjonormatywny, dla tego przechodzenia od gospodarki linearnej do okrężnej, do rozwoju spiralnego czy do rozwoju oscylacyjnego, czy wreszcie spiralnego, ale spirali idącej w górę, a nie jak u [01:18:06], w dół. Ale pytanie jest takie, no dobrze, ale jakie są mechanizmy, że tak powiem, artykulacji i implementacji tych potrzebnych systemów aksjonormatywnych? Ja mam oczywiście swój pogląd na ten temat, ale pytam o pogląd pana profesora, bo ja się zgadzam, to jest problem fundamentalny. Bez tego żadna zmiana nie jest możliwa. Zresztą tutaj przypomniało mi się słynne powiedzenie greckie, skoro Pan nawiązywał do antycznej Grecji. Nie powiedzenie, ale rozróżnienie metamorfoza i metamorfia, prawda? Metamorfoza, jako zmiana zewnętrzna i metamorfia jako zmiana wewnętrzna. Bez zmiany wewnętrznej, a więc owego systemu aksjonormatywnego, żadna trwała zmiana zewnętrzna, pozytywna zmiana zewnętrzna nie jest możliwa. Na zasadzie już teraz, takie no trochę gry słów, czy Pan profesor mógłby zidentyfikować, jeżeli mówimy o czasoprzestrzeni w sensie, trochę zabawa intelektualna, w sensie fizycznym, no to znamy pojęcie zakrzywienia czasoprzestrzeni. Czy mógłby Pan zidentyfikować takie pojęcie „zakrzywienia czasoprzestrzeni społeczno-ekonomicznej”? Wiemy, z czym to się wiąże w fizyce, myślę, że większość wie. A, i druga zabawa intelektualna to jest taka, czy w przypadku, bo jeżeli mówimy o rozwoju spiralnym, to to się od razu kojarzy ze strukturą DNA, z podwójną elipsą, z helisą tak zwaną, prawda? I czy w przypadku rozwoju społeczno-ekonomicznego też nie możemy mówić o podwójnej spirali, prawda? Jakby Pan zidentyfikował tą podwójną spiralę w odniesieniu do rozwoju społecznego? Ja mam też swój pogląd na ten temat, ale ciekawy jestem poglądu pana profesora. I jeszcze ostatnia uwaga, już kończę, panie przewodniczący. Mianowicie, to rozróżnienie czasoprzestrzeni jest fundamentalnie ważne, dlatego że w istocie, w ekonomii głównego nurtu, którą podobnie jak [01:20:11], której nie odrzucamy, tylko uważamy, że trzeba ją wzbogacać, prawda? De facto czas i przestrzeń w ogóle nie występowały. Weźmy na przykład tradycyjną teorię wzrostu. W niej nie ma ani przestrzeni, ani czasu, bo ten czas, który tam występuje, jest de facto czasem logicznym, a nie czasem rzeczywistym. To jest wyłącznie czas logiczny, a nie rzeczywisty. Dlatego to pojęcie czasoprzestrzeni w odróżnieniu od gospodarowania, jest fundamentalnie ważne.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Dziękuję bardzo. Pan profesor Jerzy Wilkin, a potem pani profesor.

**Prof. dr hab. Jerzy Wilkin:** (aut.) Jerzy Wilkin, Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa w Polskiej Akademii Nauk. Z wielką uwagą, wręcz fascynacją, słuchałem tego wystąpienia, chociaż miałem okazję wcześniej już posłuchać wypowiedzi profesora Hausnera o niektórych wątkach tej prezentacji dzisiejszej. Chciałem powiedzieć, a część z nas to doskonale wie, że to, co dzisiaj było prezentowane, jest częścią większego przedsięwzięcia badawczego, organizacyjnego i popularyzacyjnego, którego autorem jest profesor Hausner. To jest program zatytułowany: *Open Eyes Economy*. Obserwuję ten program z wielkim zainteresowaniem już od kilku lat. Jest on wielkim przedsięwzięciem, po pierwsze intelektualnym, po drugie naukowym, a po trzecie obywatelskim. Dodam też, że w pewnym wymiarze również praktycznym, bo przecież wiele wątków tego, co się kryje za *Open Eyes Economy* ma służyć praktyce, ma zmieniać świat, a nie tylko go opisywać. To jest pierwsza rzecz. Druga, to co tu jest ważne i dla mnie bliskie i z czego się bardzo cieszę, to konkluzja, którą można by wyciągnąć z tych rozważań, zresztą konkluzji jest wiele, ale jedną z nich jest to, że istnieje chyba mocno odczuwalna konieczność osadzenia ekonomii w filozofii. Wątki filozoficzne tu się wielokrotnie pojawiały, nie tylko pod nazwą „założenia aksjonormatywne”, ale także w wielu innych postaciach. Profesor Hausner łączy w swoje rozważania kategorie filozoficzne czasu, przestrzeni i kilka innych. W dyskusji, profesor Fiedor pytał m. in. o zakrzywienie czasoprzestrzeni społeczno-ekonomicznej, i tak dalej. To są pojęcia fizyczne, ale też w pewnym sensie filozoficzne. Czyli krótko mówiąc, to jest refleksja, która skłania do tego, co można by nazwać powrotem czy osadzeniem ekonomii w filozofii. Uważam, że to wyjście czy oderwanie od

filozofii, które nastąpiło na pewnym etapie rozwoju ekonomii, nie posłużyło dobrze rozwojowi tej dyscypliny naukowej. I to, co dzisiaj usłyszeliśmy, potwierdza konieczność powrotu „syna marnotrawnego”, czyli ekonomii, do filozofii. Dziękuję bardzo.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Dziękuję bardzo, panie profesorze. Proszę panią profesor Jamkę.

**Prof. dr hab. Beata Jamka:** (aut.) Beata Jamka, *freelance profesor*. Muszę powiedzieć, że słuchałam z dużym zainteresowaniem. Bardzo mnie zaintrygowało przełożenie warstwy konstrukcyjnej, filozoficznej na konkretne firmy, które w dany sposób działają. Ale to z kolei spowodowało, że zabrakło mi dalszego ciągu. Przede wszystkim, mam bardzo duży problem z rozróżnieniem modelu trzeciego od czwartego. Rozumiem, że w modelu drugim, w gospodarce zamkniętej, nie ma perspektywy czasowej. To znaczy działamy w kółko, więc jest to układ jakby dwuwymiarowy: kończymy jeden cykl, uderzamy w koniuszek startu i tak się kręcimy w kółko. Model trzeci, o ile dobrze zrozumiałam, jest układem otwartym, a więc wektor ruchu musi się gdzieś kierować. Ponieważ to nie jest układ zamknięty, więc nie może uderzyć w punkt wyjścia: musi pójść albo powyżej tego punktu, albo poniżej. W związku z czym, jeżeli działanie jest kontynuowane w czasie, automatycznie robi się z tego spirala – jak w modelu czwartym. Więc moje pytanie brzmi: na czym polega różnica między modelem trzecim a czwartym? Czy tylko w długości perspektywy czasowej? Brakuje mi też przykładów firm w odniesieniu do ostatnich modeli. Doświadczenie pokazuje, że w gospodarce zawsze obecne są różne modele funkcjonowania firm. Te, których jest najwięcej, tworzą oczywiście dominantę. Dlatego jeśli mamy na przykład gospodarkę neoliberalną, także w niej funkcjonują firmy w bardzo różnych układach: i totalnie rzemieślnicze, i niemal pańszczyźniane, a nawet niewolnicze, jak się od czasu do czasu dowiadujemy o kolejnych przypadkach współczesnego niewolnictwa. Ale też są firmy, które próbują iść do przodu - chociażby „słynne” turkusowe organizacje czy podmioty ekonomii alternatywnej. Jest dużo takich koncepcji, podnoszone są przez różnych myślicieli i wdrażane częściowo w życie, na ile się da, jak chociażby gospodarka wspólnego dobra czy *sharing economy*, aczkolwiek ta ostatnia ma dwa oblicza, ale już nie będę do tego nawiązywała. W związku z czym, koncepcja pana profesora zgrabnie pokazuje, jak pewne działania są niemożliwe do wykonania w pewnym układzie. Czyli innymi słowy, w gospodarce zamkniętej niemożliwe jest współdziałanie. Więc jeśli nam go brakuje, to nie możemy go zrealizować w ten sposób, trzeba zmienić model funkcjonowania. Modele społecznej czasoprzestrzeni działalności gospodarczej są więc filozoficzną podstawą, na której możemy budować teorie przechodzenia do innych ekonomii. Bo, jak zrozumiałam, w ekonomii neoliberalnej nie uda się tak naprawdę przejść na układ spiralny, gdyż wektory celów nie są zbieżne. To może na tyle, dziękuję.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** (aut.) Dziękuję bardzo pani profesor. Jeśli pan profesor pozwoli, to jeszcze króciutko ja. Otóż ja chciałem powiedzieć, że bardzo inspirujące wystąpienie pana profesora, to jest woda na młyn takiego mojego stwierdzenia, że nauki ekonomiczne i ekonomia są piękne dlatego, że są bardzo różnorodne, że jest w obiegu, jak to się mówi, wiele modeli, wiele paradygmatów, wiele nurtów, teorii, koncepcji i tak dalej, i tak dalej. Pan profesor był uprzejmy przedstawić coś, co ja się ośmielę nazwać paradygmatem czy quasi-paradygmatem Hausnera. W tym paradygmacie Hausnera są cztery formy społecznej czasoprzestrzeni, gdy pan profesor dokonuje diagnozy świata, który nas otacza: transakcyjna linearność, obieg zamknięty, obieg otwarty, rozwojowa okrężność. I tu na poziomie opisu mówię tak: „fajny, abstrakcyjny opis”. Pan profesor sobie doskonale radzi z jego operacjonalizacją, bo te przykłady, które Pan podawał, dla mnie były bardzo przekonujące. I teraz pan profesor mówi tak, że o tym, która z tych form społecznej czasoprzestrzeni tak naprawdę będzie funkcjonować, będzie się rozwijać, decyduje pewien ład aksjologiczno-normatywny. Chciałem pana profesora zapytać o dwie sprawy. Pierwsza sprawa to jest taka. W czym paradygmat Hausnera jest lepszy od innych paradygmatów? Pan profesor Auleytner pokazał, że istnieją inne paradygmaty. Pani profesor też była uprzejma wymienić tutaj całe, że tak powiem, grupy koncepcji. W czym ten paradygmat jest lepszy



zdaniem Pana profesora od innych? To jest po pierwsze. A po drugie, gdybyśmy przeszli od tej bardzo, moim zdaniem, dobrej diagnozy do jakiejś wizji normatywnej, to pytanie brzmi, co zrobić, panie profesorze, żeby ta forma społecznej czasoprzestrzeni, o której Pan mówi, że ona jest dobra, żeby ona przeważała? Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, mamy więc w tej chwili taką sytuację, że grad pytań, który spadł na pana profesora trwał około pół godziny. No i teraz panie profesorze, żeby była jakaś symetria, to dajemy Panu nie więcej niż pół godziny na odpowiedź, ale to oczywiście nie musi trwać aż tyle, dlatego, że pan profesor na pewno wiele pytań ze sobą potrafił powiązać. To nie jest tak, że każdemu po kolei będzie musiał od A do Z składać swoje wyjaśnienia. Bardzo proszę, panie profesorze.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** Przede wszystkim bardzo dziękuję za wszystkie uwagi i pytania. One są dla mnie pewnego rodzaju wyzwaniem, ale także i inspiracją. Nie dlatego, że Andrzej Wojtyła jest kolegą z uczelni, znamy się bardzo, bardzo długo, od czasów studiów, ale zacznę od pierwszego pytania Andrzeja, dlatego że to pozwoli mi później łatwiej uporządkować odpowiedzi na inne pytania. Chodzi o integrację regionalną, szczególnie jak rozumiem, pytanie odnosi się do Unii Europejskiej. Ja jestem w tej chwili częścią takiego zespołu, który przygotowuje, on się ma okazać czy ma być ogłoszony w czerwcu, takiego raportu na temat przyszłości przemysłu w Europie, to się nazywa *Industry 2030*. Konstrukcja tej grupy jest specyficzna, takie są reguły europejskie, że 2/3 tej grupy to są przedstawiciele zorganizowanych interesów, a 1/3 i ja należę do tej 1/3 to są ludzie, którzy nie reprezentują żadnego zorganizowanego interesu. Reprezentują swój punkt widzenia. Ja staram się w tej grupie, ale z umiarkowanym wynikiem, z umiarkowanym bardzo rezultatem, przekonywać, że Unia Europejska znajduje się w takiej sytuacji, w której nie może podążać ani drogą chińską, ani drogą amerykańską. Ja chcę to uprościć. Jest takie marzenie wszystkich startupowców, że oni się staną Google, że będą tymi *unicornami*. Jednorożec jest takim symbolem tego wielkiego, cyfrowego osiągnięcia. I w związku z tym, bardzo wiele osób w Europie dyskutuje problem przyszłości gospodarki europejskiej przez pryzmat europejskich *unicornów*. Co my mamy zrobić, żeby mieć tych globalnych championów, żebyśmy się przeciwstawili Chinom i Stanom Zjednoczonym? Gdzie będziemy mieli my swojego Alibabę? No i wytypowano pierwszego kandydata na europejskiego *unicorna*, którym jest firma szwedzka Spotify. Po tym jak zostało ogłoszone, że Spotify będzie naszym pierwszym *unicornem*, Spotify się przeniósł do Stanów Zjednoczonych. Po prostu dlatego, że rynek kapitałowy daje większe możliwości rozwojowe tej firmie niż to, co byłoby w Europie. Więc ja uważam, że ci, którzy uważają, że my powinniśmy w jakiś sposób się zamknąć, chronić nasze granice, w jakimś sensie, tak? Prowadzić taką dyplomację, która polega na takich równych warunkach konkurencji i w tej konkurencji wystawić te swoje wybitne *unicorny*, że to załatwia sprawę i jest moim zdaniem niewykonalne i fałszywe. To znaczy nie tylko mi chodzi o to, że to się nie stanie, tylko że to jest zła droga dla Europy. Ponieważ ta droga na końcu końców kończy się ograniczeniem szans na utrzymanie porządku demokratycznego, na utrzymanie pewnego systemu europejskich wartości. Ja uważam, że na końcu tej drogi jest właśnie władza autorytarna, jakiś rodzaj władzy, która tak czy owak, prędzej czy później będzie złaniem kapitału, złaniem z władzą polityczną, i to takim stałym. W związku z tym uważam, że to w dłuższej perspektywie jest niewłaściwe. W związku z tym, co zrobić? I neoliberalizm polega na tym, nie zakażecie Ubera, nie zakażecie Google, nie zakażecie. Możecie dbać o to, żeby była równa konkurencja, nie tylko w sensie opodatkowania. Można po prostu zacząć definiować, jak powinna wyglądać równa konkurencja w warunkach gospodarki cyfrowej, bo to jest inny problem niż [01:34:10] gospodarki przemysłowej. I trzeba to robić, żeby było jasne, tylko że trzeba też siebie traktować równo. Jak ktoś mi mówi, że ja podniosę konkurencyjność swojej własnej gospodarki przez to, że będę ograniczał na swoim własnym rynku konkurencję, to ja mówię, że to jest niewykonalne. Nie da się, ograniczając konkurencję u siebie, wzmacniać konkurencyjność na zewnątrz. Jak nie wzmacniasz konkurencyjności wewnątrz, to nie będziesz miał konkurencyjności na zewnątrz. Więc moja odpowiedź polega na tym. Jeśli masz do czynienia z takimi graczami, jakie masz, to musisz zastanowić się, co Ci daje siłę ekonomiczną do sprostania konkurencji? Czy musisz im ulegać lub być takim samym? Moja odpowiedź polega, kluczem do sprawy jest produktywność. I teraz ta kwestia produktywności nie jest przeciwstawieniem się w stosunku do efektywności, ale powiedzeniem, ja nie wiem, czy Niemcy robią dobrze, czy nie robią dobrze, kiedy

sądzą, że mają mieć elektromobilność. To się okaże. Wiem tylko, że przemysł niemiecki dzisiaj jest /*\*najbardziej* produktywny, jeżeli chodzi o samochody. I wcale nie muszą mieć wytraconej tej przewagi. Wcale nie muszą mieć, jeśli będą ją rzeczywiście stale umacniali. Z czegoś ta przewaga wynikała. Z jakiegoś systemu szkolenia, z jakiegoś systemu edukacji, z jakiejś kultury organizacyjnej. Dlaczego to porzucać i uważać, że to była niewłaściwa droga? To nie znaczy, że trzeba w niej trwać. Prawdopodobnie przyszły przemysł samochodowy będzie musiał być inaczej zorganizowany. Będzie musiał mieć te roboty. Będzie musiał mieć inaczej zorganizowane. Wczoraj słuchałem pana profesora Cellarego, który mówi jak wygląda dzisiaj fabryka Volkswagena, która jest we Wrześni już, pod Poznaniem. Mówi, tam jest taka sytuacja, że oni mają taką linię produkcyjną, w której są w stanie 30 różnych modeli samochodu dostawczego produkować. Oprogramowanie jest takie, że jeśli nie ma czegoś, co jest potrzebne do produkowania tego modelu, natychmiast przestawiają te urządzenia na zdolność do produkowania innego modelu, bo nigdy nie chcą stracić ani momentu czasu. Tylko chcę powiedzieć, że tego rodzaju elastyczność na linii produkcyjnej, tego rodzaju zdolność do oszczędzania czasu, nie wynika z tego, że ustawię sobie linię produkcyjną, tylko że stale muszę kombinować, na najwyższym poziomie mieć zupełnie inne kompetencje moich ludzi i nie tylko inżynierskie, i nie tylko designerskie, tak, że ekonomiczne i także te managerskie, które są kompetencjami zupełnie innej generacji. Nagle okazuje się, że jeśli ktoś nie będzie w stanie wygenerować i wytworzyć takich kompetencji, musi przerwać. Więc jest pytanie, na ile to otoczenie wytwarza zdolność? Na ile nasze na przykład uniwersytety, my mamy 75 tysięcy miejsc pracy właśnie w *global business services*. Za 10 lat, 50% tych miejsc pracy będzie pewnie niepotrzebna. Co robimy, żeby w to miejsce, nawet gdyby było mniej miejsc pracy, były te, które są potrzebne, które będą przyszłymi centrami zysku, przyszłymi centrami kompetencji? Tę rolę, którą w gospodarce przemysł odgrywa, infrastruktura techniczna, w gospodarce cyfrowej odegra infrastruktura wiedzy. Tylko, że wiedza w systemie gospodarki cyfrowej jest generowana w różny sposób. Część tej wiedzy będzie *machine learning*, ale żeby umieć skorzystać z *machine learning*, to trzeba mieć zdolność do generowania innych rodzajów wiedzy, które nie powstają w tym porządku. Więc ja powtarzam tym ludziom, przestańcie mówić o tym *cost competitiveness*, jako szansy dla Unii Europejskiej. Zaczynjcie dyskutować o *productivity competitiveness*. O takim modelu, w którym staramy się po prostu, żeby ci, którzy mają potencjał do wzrostu produktywności, mieli warunki do tego, żeby mogli tę produktywność podnosić i jednocześnie wcale nie muszą być wielcy, bo przyszła gospodarka nie będzie polegała na tym, że sam z siebie będziesz wielki. Natomiast chcąc być doskonałym, musisz mieć partnerów, którzy są w innych elementach równie doskonali. Czyli musisz być odporną wyspą, która jest w archipelagu, który ja nazywam *value creation networks*. A nie tylko *global value chains*. *Global value chains*, musimy w tym uczestniczyć i gospodarka europejska też będzie musiała uczestniczyć. Tak jak gospodarka polska będzie w tym uczestniczyć, ale albo będziemy uczestniczyli na zasadach, które nas peryferyzują, albo będziemy uczestniczyli na zasadach, które dają nam odporność i odporność dzisiaj to jest połączenie dwóch elementów. To jest nowoczesność rzeczywiście cyfrowo rozumiana i zdolność do reagowania. Trzeba inaczej na ten problem popatrzeć. I teraz to powiedziawszy, spróbuję odpowiedzieć na różne problemy podniesione przez poszczególnych Państwa. Panie profesorze, ja nie odrzucam Pana perspektywy i wcale nie próbuję narzucić swojej własnej perspektywy. Ten sposób myślenia, w którym Pan łączy struktury i funkcjonalności, ma sens. On pozwala część świata ująć i [01:39:46] świata. Ale ja uważam, że tą część świata, którą można ująć w taki sposób, za pomocą struktur i funkcji, za pomocą tak czy inaczej rozumianej synchronii, jest dużo mniej ważne niż ta część świata, którą w ten sposób ująć się nie da. Dlatego ja wyraźnie powiedziałem w swoich wyjściowych założeniach, ja nie mówię, że wszyscy mają je przyjąć. Mało tego, że nauki społeczne mają tak być zbudowane. To moje myślenie jest zbudowane na pewnej teorii społecznej, która jest teorią stawania się, społecznego stawania się. To znaczy, że moim zdaniem to, co chcemy osiągnąć, nigdy nie da się zamknąć w strukturach, co nie znaczy, że one nie są zupełnie potrzebne, ale jeśli będziemy te struktury i funkcje nadmiernie usztywniali przez zamykaniem czasoprzestrzeni, to one nigdy nie będą się w stanie zmieniać. W związku z tym, akcent kładę na coś innego, ale staram się być w miarę możliwości praktyczny.

**M:** To jest to, co Pan wyraża przez kategorię emergentności społecznej?

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** Tak, to znaczy, że część tego, co ja mówię nie da się tego zaprogramować. Weźmy sobie *Sillicon Valley*, które chcą wszyscy naśladować i jest to znana książka Josha Lerner'a '*Sillicon Valley. The Boulevard of Broken Dreams*'. Ile jest prób podjętych w Polsce i wielu krajach europejskich, że będziemy mieli swoją *Sillicon Valley*? *Sillicon Valley* to reguła emergencji. Pojawiła się dlatego, że istniała pewna otwarta, społeczna czasoprzestrzeń, w której pewne elementy, których nikt nie poukładał, one się poukładały. W związku z tym nie chodzi o to, żebyśmy kopiowali, tylko żebyśmy się zastanowili, dlaczego pojawiają się tego rodzaju zjawiska. I teraz, czy emergencja ma być tylko na poziomie czegoś nowego, gdzie stworzymy gdzieś pod Wrocławiem coś takiego, miejsce gdzie tam się kotłuje i tak dalej. Otóż nie, ja uważam, że to się ma pojawić w przedsiębiorstwach. W związku z tym przedsiębiorstwo musi być tak zbudowane, żeby miało dwie części. Jedną część, która odpowiada za wynik, za operacyjność, za funkcjonalność. Ja ją nazywam porządkiem operacyjno-funkcyjnym. I druga część tej samej firmy, która jest w innym porządku, nie w porządku organizacji, jako instytucji, w porządku aksjonormatywnym. I teraz, czy to ma polegać na tym, że, bo teraz jest taka bardzo mocna teoria zarządzania, która nazywa się dwuręczność. To znaczy, że ja muszę zbudować taką strukturę, w której jedna zarządza, a druga jest [01:42:15]. Ludzie budują, co komu ma podlegać, prezesowi. To w ogóle nie działa. Ja wolę „półkulność” mówić niż „dwuręczność”. My mamy mózg, który złożony jest z części emocjonalnej i części racjonalnej. Siła naszego mózgu polega na tym, że te części potrafią ze sobą współpracować i w wielu różnych nowych sytuacjach muszą współpracować po nowemu, inaczej. W związku z tym, problem polega na tym, że jedna część odpowiada, żeby to wszystko sprawnie działało, a co robimy jak się pojawia zagrożenie, wyzwanie, któremu nie jesteśmy w stanie sprostać za pomocą istniejącej struktury? Do czego my się w tym momencie odwołujemy? Otóż odwołujemy się do tej drugiej części naszego mózgu, bo jeśli ja nie potrafię obliczyć rachunku prawdopodobieństwa, to na końcu końców mówię zachowaj się, w pewnym sensie emocjonalnym, intuicyjnie przyzwicie, ktoś powie, tak? Dokonaj w innym porządku wyboru. Firma, która ma różne możliwości dostosowania, musi się zdecydować na to, czym się kieruje w takiej sytuacji, co jest jej porządkiem aksjonormatywnym. I teraz taki porządek aksjonormatywny w firmie, ktoś powie [01:43:22]. To jest właśnie to, że pewnych rzeczy my nie robimy. Nie dlatego nie robimy, że nam ktoś zabronił. Nie robimy, bo to niszczy nasze myślenie o nas, jako o nas, jako o wspólnocie. My tych rzeczy nie robimy. Jeśli jesteśmy firmą, która powstała w takim rodowodzie, to staramy się być doskonali, zmieniamy swoją trajektorię, zakrzywiamy. To jest dla mnie zakrzywianie się trajektorii, gdzie przechodzę na inną trajektorię, ale to ja dokonuję takiego przestawienia, które wynika z refleksji, która nie jest tylko refleksją technologiczną i operacyjną. Jest refleksją aksjonormatywną, dokonuję wyboru, co jest dobre i złe w tym znaczeniu. Nie, co jest korzystne, bo w porządku, w którym działa ta jedna część naszego mózgu, to nie jest rachunek korzyści i strat. Co nie znaczy, że możemy nie dokonywać rachunku korzyści i strat, że możemy nie ekonomizować strat, ale to ekonomizowanie, które tak dokonujemy, jest niewystarczające w warunkach gospodarki, w której nie mamy do czynienia z niedoborem. My mamy do czynienia z nadmiarem. To nie jest gospodarka przemysłowa. To jest gospodarka, w której jest nadmiar informacji. Ci, którzy nie potrafią z informacji z gigantami osiągnąć informacje, a z informacji zbudować wiedzę, a z wiedzy zbudować mądrość, muszą przegrać. W związku z tym, kluczem do sprawy jest właśnie umiejętność połączenia tych porządków. I zasadniczą sprawą dla mnie nie jest to, że ja wierzę w to, że powstanie jakaś władza, która taki porządek narzuci, bo tego się boję i niech taka władza mi się nie pojawi. Ja uważam, że to się musi pojawić w przedsiębiorstwie, a dlaczego? Dlatego, bo jest zagrożone, bo na końcu końców jest wskazane, że albo będzie mniejsze, albo będzie po prostu odcięte. No więc, jeśli chcemy być firmą, która się rozwija, musimy zastanowić się, w jaki sposób ma się nie wyłączyć konkurencję, ale mieć szansę w tej konkurencji. Możesz domagać się, żeby reguły gry konkurencji były, żebyś miał rzeczywiste szanse. Tego się domagaj, ale nie zwalczaj, nie niszczy konkurencji, bo ona Cię nie będzie zmuszała do wysiłku, natomiast powiedz, czego nie robisz. Czego nie robisz i szukasz swojej drogi, szukasz swojej podmiotowości, szukasz tego, co jest Twoim *resilience*, Twoją odpornością wobec sytuacji, w której i tak będziesz miał stałe zmiany. I według mnie, to punkt odniesienia musi być taki „bądź lepszy od innych przez odniesienie do produktywności”. Wtedy będziesz miał, co ekonomizować. Wtedy będziesz miał, co ekonomizować. Teraz, jeśli chodzi o to odniesienie do Polski, to Andrzej doskonale wie i wie, do czego mnie zachęca, że ja uznałem, iż założenia tej strategii, którą przedstawił Mateusz Morawiecki, z punktu widzenia osiągnięcia pewnych celów strukturalnych

polskiej gospodarki, on je dobrze zdefiniował. Ja niektóre kwestionowałem. Doskonale wiem, że ta strategia jest humbugiem, bo nikt jej nie realizuje. Nie jest żadnym punktem odniesienia dla jakichkolwiek działań. Ja przypominam wystąpienie także na naszej wspólnej konferencji PTE, w której występowałaś, kiedy wyraźnie powiedziałem, jak powinna być ustawiona polityka gospodarcza kraju, który chce sprostać wymaganiom współczesności. Po pierwsze, wymiar koniunkturalny tej polityki nie sprowadza się do tego, że ja zarządzam koniunkturą. Po prostu, koniunktura zależy od rynku i od przedsiębiorców. Koniunktura przychodzi i odchodzi jak pogoda. Nie steruję koniunkturą, ale oczywiście nie dopuszczam do stanu skrajnej nierównowagi. Czyli tworzę makroekonomiczną przestrzeń, w której ta równowaga sama się jakoś równoważy. Wierzę w to, że taką równoważącą siłę na poziomie koniunkturalnym rynek ma. Więc dbamy o ten rynek, ale potem mamy problemy strukturalne, które decydują o tym, czy w ogóle moi aktorzy będą w stanie konkurować z innymi, nie tylko wewnątrz siebie. To zależy od tego, czy jest dość oszczędności krajowych, czy jest dość inwestycji, czy jest dość zasobów kompetencji, czy jest dość wsparcia edukacyjnego. W związku z tym, tego rodzaju średniookresowe strategie, które podejmują wyzwania strukturalne takiego kraju jak Polska są potrzebne. Nazwać to jedno, zrobić to drugie. Oni nic nie robią w tym zakresie, ponieważ wszystko podporządkowali sterowaniu koniunkturą, by utrzymać do kolejnej, wygrać wybory. I wszystkie działania są podporządkowane temu, żeby utrzymać koniunkturę. W związku z tym, doprowadza to do tego, że oczywiście koniunktura będzie nieco dłużej wyżej, i tak spadnie. Zresztą dzisiaj w „Rzeczpospolitej” jest mój tekst na ten temat, bardzo wyraźnie powiedziane, że my będziemy w drugim kwartale mieli 3% wzrostu. Oni mogą podbić to trochę, tyle tylko, że to znaczy, że będziemy schodzić dłużej i głębiej. A jeśli zejdziemy głębiej niż te 3%, to będziemy mieli bardzo poważne problemy, nie tylko w finansach publicznych, ale także i społeczne problemy i dużo dłużej będzie trwało wychodzenie. I jest trzecia rzecz, która jest o wiele ważniejsza, a mianowicie, czy tak prowadząc politykę koniunkturalną, strukturalną, jesteśmy w stanie podjąć wyzwania rozwojowe. Naszym wielkim wyzwaniem rozwojowym jest demografia. Chcę wyraźnie powiedzieć, nie ma prostego, bo ci, którzy wierzyli, że jak damy „500 plus”, to będzie więcej się dzieci rodzić.

**M:** Chyba nikt w to nie wierzył.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** Nie, przepraszam bardzo, ale cała była masa ludzi, która uważała, że tak będzie. Pani minister Rafalska opowiadała, jak to 16 tysięcy dzieci się urodziło w następnym roku. No, ale chcę wyraźnie powiedzieć, że to nie znaczy, że mówienie o tym, że mamy wielkie wyzwanie demograficzne nie jest problemem, tylko nie da się do tego wyzwania podejść za pomocą działań bieżących. To albo tworzymy warunki strukturalne, tu wspomnieliśmy przykład rzeczywisty status kobiety w naszym społeczeństwie. To jest problem, to są dziesiątki różnych rzeczy, których nie można podjąć w jednej kadencji przez jedną ekipę, która wymaga 20, 30 lat. Jak ktoś ją podejmuje mając, dbając o dobrą koniunkturę i dbając o warunki strukturalne, które dają, bo co to znaczy „dobra strukturalnie gospodarka, produktywna gospodarka”? To znaczy, że strumienie dochodów są podtrzymywalne. W gospodarce, w której ja wyśrubuję wynik, a nie uzyskam za pomocą strumieni, które są podtrzymywalne, no dobrze, no i co? Wydam te pieniądze. To *mindshoty* mamy teraz, rzeczywiście nie złamią reguły w tym roku, ale w przyszłym roku albo będą kantowali więcej niż kantują albo będą po prostu mówili „nie da się, zmienimy jeszcze raz”. I w związku z tym ja wyraźnie podkreślam, że całe to myślenie też prowadzi do tego, z czego bierze się siła do podjęcia rozwojowych wyzwań. Otóż, jeśli nie ma produktywnych przedsiębiorstw, jeśli nie ma produktywnej bazy wytwórczej, przy czym nie mówię o przemyśle tradycyjnym, aczkolwiek uważam, że nie można pojęcia przemysłu oddalić. Przemysł to nie są montownie. To właśnie tak jak ta fabryka Volkswagena. Linie produkcyjne mogą pochodzić od kogoś innego, ale oprogramowanie, włączanie do obiegu gospodarczego miasta i regionu, to już nie będzie pochodziło z zewnątrz. To musi pochodzić z tego, jakie są relacje pomiędzy władzą samorządową, jakie są relacje pomiędzy uniwersytetami, jakie są relacje między organizacjami pozarządowymi, jaką mamy urbanistykę, która będzie temu sprzyjała lub nie. Dziesiątki rzeczy się na to będą składały. Teraz kolejne pytanie, pani profesor Brdulak na temat cyfryzacji. Cyfryzacja nie skazuje nas na tu i teraz. Cyfryzacja uwydajnia nas, wskazuje na tu i teraz, dlatego, że to, co jest dzisiaj istotą cyfryzacji, czyli wykorzystania technologii cyfrowych, prowadzi do tego, żeby gospodarka odbywała się w czasie rzeczywistym. To

wyraźnie podkreślam. I my nie zatrzymamy tego procesu. Natomiast ważne jest to, kto programuje maszyny, w jaki sposób je programuje, w jaki sposób zmienia ich programy produkcyjne, w jaki sposób ewoluują oprogramowania. A to już jest inny trochę czas. W tym czasie, o którym my mówimy, trzeba uwzględnić te elementy, które zasilają ten proces i które są efektem tego procesu, które na drugim rynku odnoszą się do sprawy, która jest najważniejszym kryterium rozwoju i dla ekonomistów niebagatelnym. Jakie potrzeby zaspokajamy w taki sposób, by powiedzieć, że jakość życia jest wyższa? Ale jeszcze raz podkreślam, związek jest taki. Zasoby, produktywność wykorzystanie zasobów, zaspokojenie rzeczywistych potrzeb w taki sposób, aby z jednej strony podnosić jakość, wielkość zasobów potrzebnych w kolejnych spiralnych elementach rozwoju i w jaki sposób wpływać pozytywnie na jakość życia, bo wpływanie na jakość życia oznacza pomnażanie zasobów. W gospodarce cyfrowej to szczególnie ma istotne znaczenie. 90% rzeczywistego majątku firm wieczorem idzie do domu. To, co jest w głowach ludzi, staje się o wiele ważniejsze niż to, co jest zorganizowane w taki sposób. Oczywiście, na pewnym poziomie bytności, nie można mieć kapitału, który pozwala Ci to osiągnąć, ale nie to jest rozstrzygające. Yin i yang. Proszę Państwa, rynek ma w sobie wbudowany mechanizm sił równoważących, ale przecież rynek ma też wbudowany w sobie wewnętrzny mechanizm niszczenia tego równoważenia, czego przejawem jest monopolizacja. W związku z tym, dla mnie problem polega na tym, że ja nie mogę bagatelizować do tego, czy jeśli chodzi o gospodarkę cyfrową, która funkcjonuje tak, jak funkcjonuje, w którym są te wielkie platformy usługowe, w których dzieje się to, co się dzieje i dzieje się ta nowa monopolizacja, ja mam równoważące siły czy ja ich nie mam? Czy ja je mam? Czy mam równoważącą siłę europejską wobec chińskiej? Nie na zasadzie, że będę chciał, żebyśmy byli jak Chiny, lub że nie będziemy współpracować z Chinami. Mam tę równoważącą siłę? Przy czym nie chodzi o to, że ja zbuduję władzę, jakkolwiek świetna władza powie „tyle tego, tyle tego”, tylko że uruchomię siły, które będą rzeczywiście miały zdolność równoważącą. W związku z tym dbam o to, żeby rzeczywiście to działało. To znaczy dbam o to, żeby była rzeczywista konkurencja, w tym takim Schumpeterowskim, przedsiębiorczym sensie. Jeśli chodzi o 8 grzechów głównych, to tylko dla porządku przypomnę, że z końcem roku 2015, zespół, którym miałem przyjemność kierować, napisał raport o 8 grzechów głównych Rzeczypospolitej, który był rodzajem sprawozdania z tego, jak Polska, jako państwo rozwijała się w poprzednich okresach i przed jakimi wyzwaniem staje nowa władza publiczna. I wyraźnie powiedziałem, co znaczy w naszym przypadku „dobre państwo”. Otóż dobra zmiana nie dba o to, żebyśmy mieli dobre państwo, w sposób oczywisty. Czy trzeba dopisywać kolejne grzechy? Nie, te 8 grzechów jest podtrzymywanych, tylko z większą intensywnością i to oznacza, że nie jesteśmy w stanie podjąć jakiegokolwiek poważnego wyzwania rozwojowego, między innymi takiego wyzwania, że Polska, gdy chodzi o produktywność wykorzystania własnych zasobów, to jest 1/3 poziomu europejskiego. To jest 1/3. To są wszystko zbiektywizowane dane. To znaczy, mając porównywalne zasoby energetyczne, ile potrafimy wytworzyć w oparciu o istniejące zasoby energetyczne, niezależnie od tego, jaki jest to zasób energetyczny, nasza, tak powiem, produktywność w tym zakresie jest 1/3 z tymi, z którymi konkurujemy, ale to nie chodzi tylko o zasoby energetyczne. Na przykład wodne, to jest wielki problem Polski. Wielki, bo nie chodzi tylko o deficyt wody. Prawie każdy zasób, którym dysponujemy, nie potrafimy produktywniej wykorzystywać, a to jest wielkie wyzwanie rozwojowe. Nie skoczmy z tej 1/3 do 2/3 tak od razu, ale chcę wyraźnie powiedzieć, jeśli nie będziemy myśleć ponad koniunkturalnie, strukturalnie, to nikt nigdy nie podejmie takich wyzwań. Teraz, jeśli o to, o co pytał pan profesor Kwiatkowski. Ja powiem tak, ja nie mam nic przeciwko temu i tej świadomości, że będą współistniały ze sobą różne sposoby gospodarowania. Ja to powiedziałem, że one będą współistniały. Nie jest tylko problem, które będą dominujące. Problem polega na tym, czy w porządku jakiegokolwiek układu gospodarczego jest wystarczająco wiele elementów, które myślą, nie tylko o długim okresie, ale myślą o długim okresie przez pryzmat podtrzymywalności i zdolności do konkurowania w następnych cyklach. Czy jest wystarczająco dużo elementów, na poziomie firmy, na poziomie miasta i na poziomie gospodarki krajowej? I te elementy nie mogą być za darmo. One się będą rozwijać i będą wzmacniane przez tych, którzy uważają, że to jest niezwykle ważne lub się nie będą rozwijać. Jeśli one się nie będą rozwijać, to będziemy działać krótkookresowo. To będziemy działać nieperspektywnie. To znaczy, że nie będziemy w stanie sprostać wyzwaniom. Będziemy przegrywać. Jedni będą przegrywać, inni wygrywać. To, że sposób myślenia jest taki sam, nie zmienia faktu, że kraj taki jak Polska, który jest krajem, który ma dzisiaj powiedzmy 2/3 poziomu dochodu per

capita, ale gdy chodzi o produktywność, to jest to jeszcze o 1/3 niższe, musi po prostu podjąć wysiłek, który musi być częścią układu europejskiego i dbając o to, żeby ten układ europejski był częścią układu globalnego. Albo to podejmujemy, to wyzwanie, i na poziomie firm, uniwersytetów, miast, nie wiem, stowarzyszeń, my, jako ekonomiści, jako Kongres Ekonomiczny. I tak rozmawiamy o rozwoju albo nie. Samo się nie stanie. Teraz tak, pan profesor Fiedor przypomniał słusznie, że to, że ja mówię, że nie możemy uwierzyć w gospodarkę cyrkularną, że ona załatwi cały problem, nie oznacza, że ten problem w ogóle nie będzie. Bo oczywiście, chcę wyraźnie powiedzieć, że część naszego problemu da się zamknąć w układach technologicznych. Część naszego problemu da się zamknąć w takich obiegach zamkniętych. Tyle tylko, że nie wierzymy w to, że to da trwałą odporność wzrostu. To znaczy, jeśli potrafimy pewne procesy optymalizować w ten sposób, bo to jest optymalizowane i bardzo często technologicznie. Optymalizujemy je, tylko nie wierzymy w to, że to rozwiązuje problem. A jeśli ktoś uważa, że na przykład wprowadzimy autobusy elektryczne w Krakowie i mamy rozwiązany problem smogu, to chcę wyraźnie powiedzieć, że jest dokładnie odwrotnie, ponieważ autobusy elektryczne oznaczają większe zużycie węgla. To jest to myślenie, nie jest żadnym *circular economy*.

**M:** No możemy oczywiście ładować te baterie autobusów w oparciu o energię odnawialną.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** Nie, tylko też chodzi o to, że na końcu końców, to sam o tym dobrze wiesz, że te wszystkie formy *circular economy*, które w tej chwili próbujemy budować, jako ogólnogospodarcze i krajowe, są niezwykle energochłonne. Są niezwykle energochłonne. W związku z tym, tak nie możemy myśleć. Tu przechodzę do tego, o czym pani profesor Jamka mówiła. Moje myślenie jest takie, ten świat, od tego zacząłem, ma spiralną naturę. Albo to rozumiemy, dostrzegamy, potrafimy to zobaczyć w swoim własnym otoczeniu, także w sobie, albo tego nie widzimy, albo to lekceważymy. Możemy widzieć, ale lekceważyć, nie nasza sprawa [01:59:41]. To oznacza, że w istocie rzeczy zawsze, prędzej czy później pojawi się obieg zamknięty, bo moje myślenie jest takie, im więcej zrobisz pętli zamkniętych, tym więcej musisz mieć pętli otwartych. Cokolwiek uzyskasz na pętli zamkniętej i tak musisz mieć pętle szersze, które są otwarte. Pętla otwarta oznacza, że jeśli system zdaje sobie z tego sprawę, to znaczy, że pojawia się jakieś residuum, które może mnie ciągnąć w dół lub może mnie ciągnąć w górę. Muszę być świadom tego residuum i muszę mieć świadomość tego, czy to residuum jest czymś, co jest korzystne, to co my ekonomiści nazywalismy *extremalities*, negatywne i pozytywne, czy jest negatywne. A jeśli jest negatywne i nie potrafię temu natychmiast zapobiec, bo inaczej zdławiłbym działalność gospodarczą i rachunek, to muszę w tym momencie znaleźć coś, co będzie jednak nie rekompensatą cyfrową.

**M:** Tak zwany pozytywny ekstremalizm to jest też funkcjonowanie rynku.

**Prof. dr hab. Jerzy Hausner:** Tak, w jakimś stopniu, bo coś dostajesz, czego nie wypracowałeś. Więc na końcu, do czego mnie prowadzi ta myśl? Bo to nie jest helisa podwójna czy potrójna. To jest helisa, która składa się z bardzo wielu różnych, dlatego ja tam pokazałem różne kolory, czy składa się z różnych, czy się nie złoży. Co jest niezwykle ważne? Na końcu końców polega sprawa na tym, jaki ja mam rachunek ekonomiczny i w jakim rachunku ekonomicznym się znajduję? I to nie jest tak, że można zrobić jeden komputer, który robi taki rachunek ekonomiczny, który nam zoptymalizuje wszystko. To jest oczywiście jakaś straszna wizja, ale pytanie, czy ja w swoim rachunku dopuszczam takie rzeczy, czy nie dopuszczam. Czy ja nie lekceważę rachunku wyników? Ale co to jest rachunek wyników? To jest rachunek inkrementalnych zmian. Operuję także rachunkiem zasobów. Ja uważam, że nie wolno nam zrezygnować z miary, jaką jest PKB, bo ta miara coś nam istotnego pokazuje. Jest dla nas wskazówką, jest punktem odniesienia. Tylko, jeśli uważamy, że to jest miara rozwoju społeczeństwa, to jest właśnie ta miara, to ulegamy złudzeniu fałszywemu i niebezpiecznemu. Ja nie wierzę w jakiś ogólny rachunek zasobów. Tylko, jeśli nie robimy rachunku zasobów, to nigdy nie jesteśmy w stanie pomyśleć długofalowo. Co trzeba zrobić po stronie księgowości? Nie wiem. Wiem, że jeśli w naszym ekonomicznym imaginarium ta problematyka nie zostanie

prawidłowo postawiona, to nigdy nie dojdziemy do części narzędziowej. Przy czym jeszcze raz, cały czas podkreślam, ja cały czas rozmawiam o rynku. To nie jest antyrynkowa orientacja. Na końcu *open eyes*. Proszę państwa, to nie jest żadna teoria, *open eyes economy* jest brandem, marką, jeśli chcesz się przebić ze swoimi koncepcjami – taki jest współczesny świat, musisz na siebie zwrócić uwagę. To jest brand, to jest zabieg, który ma powiedzieć ludziom. Ale nie oszukujemy nikogo. Mówimy: jest czas, czas dla nas wszystkich, spójrzmy na to ponownie, przemyślimy pewne rzeczy. Pan Profesor Fiedor w swoim znakomitym wystąpieniu mówi: popatrzmy inaczej na relację między ortodoksją i heterodoksją. Pokazuje jakie są założenia, na których budowany jest mainstream i czy chcemy podtrzymać te założenia, czy chcemy je zmodyfikować. Pan profesor Gorynia w innym znakomitym tekście mówi o tym, że z jednej strony nawet jak idziemy w kierunku dyscyplinarności, to nie możemy zamykać ekonomii w tych różnych szufladkach. To jest właśnie to, że musimy otwierać oczy, musimy na pewne rzeczy spojrzeć inaczej. I nie chodzi o to, że ja wiem lepiej, że moja perspektywa jest lepsza. Ale ja uważam, że ta perspektywa, która nie próbuje na poziomie organizacji gospodarczej połączyć refleksji aksjonormatywnych, czyli refleksji, która idzie w kierunku odpowiedzialności za dłuższy okres czasu, bo jeśli nie, to i tak to we mnie uderzy w jakimś sensie, może nie mnie osobiście, z tą refleksją, która polega na sprawności, na efektywności. Jeśli tego nie potrafimy zrobić, to chcę powiedzieć, że chcę wyraźnie powiedzieć, że my, ekonomiści stajemy się coraz mniej użyteczni. I to, co pan profesor Fiedor powiedział, i pan profesor Wilkin, my nie tyle potrzebujemy zająć się filozofią, bo jesteśmy ekonomistami, ale jeśli nie przywrócimy równowagi pomiędzy tą częścią nauk ekonomicznych, która się lepiej rozwijała, tą częścią narzędziową a pomiędzy tą częścią, która się słabiej rozwijała, tą częścią, która właśnie odnosi się do problemów szerszych, do techniczności, jeśli nie przywrócimy tej równowagi, która kiedyś w ekonomii była, bo była za Adama Smitha, tylko inaczej to wszystko nazywano, to mamy problem. I ja uważam, że dziś część z nas powinna zachęcać innych: porozmawiajmy o tym problemie, o którym nie rozmawialiśmy długo. Nie dlatego, żeby powiedzieć: a inni koledzy (...) i są odpowiedzialni. Ja nie chcę wywracać mainstreamu, ja nie prowadzę z nikim wojny. Ja mówię: otwórzmy oczy. I część tego wszystkiego, co ma się na końcu końców stać, to jest próba również budowania przez tych, którzy mają taki talent, taką zdolność, taki autorytet, budowania nowych syntez, również czegoś, co nie będzie przekreślało całego neoliberalizmu i nie będzie przekreślało keynesizmu, ale będzie w odniesieniu do współczesnej, realnie istniejącej gospodarki, reakcją. Nie mamy za dużo czasu. Dziękuję.

**Prof. dr hab. Marian Gorynia:** Proszę Państwa, dziękuję bardzo panu profesorowi, myślę, że najlepszym podsumowaniem tego seminarium będzie stwierdzenie, że relacja frekwencji na końcu seminarium do frekwencji na początku seminarium wynosi jeden. W zaokrągleniu wynosi jeden. Jeszcze raz dziękuję panie profesorze, dziękuję państwu wszystkim [brawa].